Dziś 8 stron — WARSZAWA, ŚRODA 6 LISTOPADA 1946 R. (A) — **Cena numeru 3 złote**

Nr. 305 (705) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Dwu głównych sprawców i czworo wspólników

Mordercy Ścibiorka przed sądem

Rozprawa odsłoni kulisy polityczne zbrodni

W poniedziałek rozpoczął się w gmachu sądowym przy ul. Leszno wielki proces o zabójstwo dokonane w dniu 5 grudnia ub r. na osobie posła do K. R. N. Bolesława Ścibiorka.

Sprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie, z uwagi na jej tło polityczne, które znalazło wyraz w czasie ostatniej sesji K. R. N. Wśród 24 świadków zeznawać mają m in. wiceminister sprawiedliwości Rek poseł Drzewiecki z „Nowego Wyzwolenia", poseł Bańczyk z PSL oraz poseł adw. Wilamowski z S. L.

Na ławie oskarżonych zasiedli jako dwaj główni oskarżeni Wiesław Płoński, uczeń liczący lat 22, i Bolesław Panek, 23-letni rolnik spod Skierniewic, współuczestnicy ohydnego morderstwa, oraz Henryk Szymczak, 18-letni uczeń Waldemar Czaplarski i Władysław Rosiński 24-letni rolnik, członkowie tej samej grupy sabotażowo - dywersyjnej, wreszcie jedna kobieta 34-letnia Irena Dmochowska, urzędniczka Ambasady Amerykańskiej w Warszawie. Miała ona ułatwić swym towarzyszom organizacyjnym ucieczkę za granicę, i poza tym przyjęła ona na przechowanie rewolwer jednego z członków szajki.

Oskarżeni w liczbie 6 wchodzą na salę pod silną eskortą. Miejsca oskarżycieli zajmują prokuratorzy — płk. Holder i mjr. Szpondrowski. Na ławie obrończej adwokaci: Szulborski, Więckowska, Maślanko Rettinger i Grabowska.

Przewodniczący płk. Garnowski odbiera personalia od podsądnych poczem następuje odczytanie aktu oskarżenia.

INNE ZBRODNIE

Poza udziałem w związku dywersyjno - sabotażowym oraz współuczestnictwem w zamordowaniu posła Ścibiorka, na poszczególnych oskarżonych, ciążą następujące zarzuty: Płoński w dniu 22 marca 1946 zabił w Łodzi milicjantów Żyłę i Liwińskiego, a trzeciego ciężko ranił. Wraz z Pankiem zrabował 9 października 1945 r. w biurze Orbisu 357.590 zł.

W dniu 14 października 1945 Płoński wspólnie z Szymczakiem i Czaplarskim zamordował małżonków Jana i Leokadię Chrząszczów we wsi Brylyszcze. Szymczak uczestniczył w zamachu na urząd gminny w Słuprach. Rosiński był magazynierem Bosu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-GIEJ)

Zgoda czy złota wojna

Konferencja pokojowa w Paryżu obradowała pod znakiem gołąbka. Delegaci otrzymali tę symboliczną odznakę. Trudno stwierdzić w jakim stopniu „gołąbek" oddziaływał na tok spraw decydowanych. „Stół okrągły" kilkakrotnie zamieniał się na „rogaty", a zaperzeni kontrahenci nie rokowali dalszej możliwości współpracy i można było wnioskować, że „gołąbek" jest pokonany. A jednak zwyciężył mały, łagodny gołąbek, zwyciężył i szafarze wojny czy pokoju przeprawili się przez „wielką wodę", żeby w dalszym ciągu wykuwać pokój, wbrew wrażym siłom, działającym za kulisami, i straszącym świat bombą atomową.

Mocne słowa Stalina krzyżują grających „na wojnę". Mały gołąbek, zwiastun pokoju zwyciężył w wielkiej skali międzynarodowej, Chcemy wierzyć, że i na mniejszej przestrzeni zaniesie w dzióbku dobrą nowinę, której na imię pokój, porozumienie, zgoda.

Polska utrzymuje z wszystkimi narodami wschodu i zachodu stosunki dobre, przyjacielskie. Towarzystwa przyjaźni są tego wykładnikiem, tak samo, jak i odwiedziny wzajemne, wymiana kulturalna przez organizacje zawodowe, młodzieżowe, kobiece. Z jednym, tylko najbliższym sąsiadem, z Czechosłowacją, Polska jeszcze się nie „dogadała". Nie mogą tu łudzić pozory. Pracuje wprawdzie towarzystwo przyjaźni polsko-czechosłowackiej, miały miejsce liczne odwiedziny wybitnych polityków, organizowano uroczyste akademie, ale nie ma jeszcze wspólnego języka.

Na akademii, urządzonej w Warszawie, przez towarzystwo przyjaźni polsko-czeskiej, w rocznicę uzyskania niepodległości Czechosłowacji, tow. Cyrankiewicz w świetnym przemówieniu stwierdził, że niepodległość obydwóch republik jest niepodzielna. Nie może być mowy o wolnej Czechosłowacji bez suwerennej Polski, jak i wolna Polska może istnieć tylko w oparciu o niepodległą Czechosłowację. Możliwość inwazji niemieckiej jest groźbą dla jednego, jak i dla drugiego państwa, a przeżycia najazdu hitlerowskiego są jeszcze zbyt świeże, żeby można było o nich nie mówić. Miliony zamęczonych w obozach i więzieniach, nie odbudowane jeszcze zgliszcza, mają także swoją wymowę.

Skoro jeden i drugi naród świadomy jest wagi zgody i porozumienia w działalności obronnej, trudno zrozumieć dlaczego najdalej idące usiłowania do zawarcia faktycznego przymierza nie dają rezultatów. Można oczywiście mówić językiem dyplomacji, dosyć zawiłym, że oba rządy są na najlepszej drodze do dojścia do porozumienia. Jeżeli mówi się o porozumieniu, to wiadomo, że jest ono osiągalne, gdy obie strony wykazują dobrą wolę pójścia na ustępstwa, bo wygrana bezwzględna jednej strony, przekreśla istotę porozumienia. I po jednej i po drugiej stronie granicy musi zamilknąć szowinistyczna licytacja. Szowinistyczni gorliwcy nie służą interesom porozumienia, mącą oni atmosferę, pracują w zaślepieniu dla wroga obydwóch narodów, dla Niemców.

Przemówienie tow. Cyrankiewicza należałoby w Czechosłowacji rozpowszechnić w tysiącach egzemplarzy. Czesi muszą zrozumieć, że Polska jest im potrzebna, jak oni są Polsce potrzebni. W Czechach Polacy doznali najserdeczniejszego poparcia i pomocy w okresie, kiedy po zwycięskiej ofenzywie Czerwonej Armii, wyszli z obozów męki. Bo w narodzie czeskim nie ma niechęci do Polaków, tak samo jak i ogół polski żywi uczucia przyjaźni dla Czechów.

W świecie słowiańskim musi dominować najlepsza wola współpracy i porozumienia. Nie mogą być zwycięzcy i pokonani, nie ma miejsca na niedomówienia. Jasno i otwarcie muszą sprawy przyjaźni być postawione i dokumentowane. Zgrzyty podważają wartość takiego porozumienia mimo urzędowych pozorów.

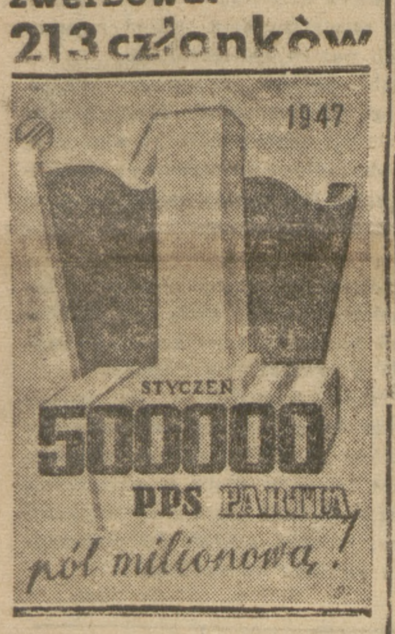
Na szerokiej arenie ludzie, zdawałoby się „z innej planety", jak Mołotow i Byrnes, dążą do porozumienia i w pewnej mierze przy okrągłym stole szukają możliwości dalszej współpracy. Wołanie o pokój światowy, o porozumienie między narodami i rasami, jest tak powszechne, że nikt, dosłownie nikt z miarodajnych osób i przedstawicieli mocarstw nie miałby odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności w imieniu swego państwa i narodu za rozniecenie zarzewia nowej wojny.

Dwie sąsiadujące republiki, polska i czechosłowacka wszystko łączy, a to co dzieli, dałoby się uzgodnić, gdyby woli porozumienia nie podporządkowano krzykliwym hasłom granicznych agitatorów, zaślepionych i krótkowzrocznych.

Należy im stale powtarzać, że nawet złota wojna będzie przegrana dla wygrywającego.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Tow. Zalewski Józef zwerbował 213 członków



W dniu wczorajszym tow. Zalewski Józef, wiceprzewodniczący Dzielnicy Praga Centralna złożył w Komitecie Stołecznym meldunek o zgłoszeniu do Partii deklaracji 213 członka zwerbowanego osobiście przez niego.

Tow. Zalewski jest przedwojennym członkiem PPS. Jako jeden z aktywnych działaczy na terenie Jerozolimy, gdzie był przewodniczącym, wszedł do OKR-u Warszawy.

Tow. Zalewski składając meldunek oświadczył, że w pomnożeniu naszych szeregów Partyjnych widzi gwarancję utrzymania praw demokratycznych i marszu ku socjalizmowi.

„Irgun" przyznała się do zamachu w Rzymie

Kogo aresztowała policja włoska?

RZYM (PAP). W związku z wybuchem bomby przy wejściu do ambasady brytyjskiej policja zatrzymała człowieka, który podał się za Słowianina Liczba aresztowanych wzrosła do 15 osób.

W odległości pół mili od gmachu ambasady policja znalazła worek, zawierający 35 paczek środków wybuchowych. Eksperci policji brytyjskiej, amerykańskiej i włoskiej dokonali rewizji w domach znajdujących się w okolicy ambasady.

Tymczasem prasa włoska otrzymała nie podpisany komunikat najwyższego dowództwa organizacji Irgun Zvi Leuni zapewniający, że zamach na ambasadę brytyjską w Rzymie został wykonany przez oddziały tej organizacji.

Komunikat stwierdza, że powodem zamachu na ambasadę brytyjską w Rzymie jest fakt, że tam właśnie koncentrują się wszystkie intrygi antyżydowskie, a specjalnie związane z utrudnianiem repatriacji Żydów.

Biura ambasady były poddane obserwacji od dłuższego czasu. Ażeby uniknąć niepotrzebnych ofiar wśród ludności włoskiej, oddziały żydowskie organizacji zachowały specjalne środki ostrożności, wszystkie wejścia do ambasady zaopatrzono w napisy ostrzegawcze, a nielicznych przechodniów ostrzegały specjalne posterunki.

Komunikat zapewnia, że wszyscy wykonawcy zamachu wrócili cali do swej „bazy".

Jeżeli komunikat nie jest mistyfikacją, zachodzi pytanie, kogo aresztowała policja włoska jako sprawców zamachu.

Trudności żywnościowe Anglii

Bevin omówi z Trumanem

LONDYN (PAP). W najbliższych dniach Truman i Bevin odbędą konferencję na temat sytuacji żywnościowej. Powodem konferencji jest konieczność zapewnienia dostatecznej aprowizacji wyspom brytyjskim, Indiom, dominiom i koloniom brytyjskim oraz strefie okupacyjnej w Niemczech.

Ludność angielska została uprzedzona, że rząd brytyjski może być zmuszony do przekazania do Indii części zakupionej dla Anglii pszenicy. Sprawę komplikuje fakt, że Kanada opóźnia się z dostawami z powodu trudności transportowych.

Przewidywane są również na ten sam temat rozmowy pomiędzy Bevinem i Byrnesem. Obaj ministrowie mają omówić sprawę wspólnej dostawy zboża do brytyjskiej i amerykańskiej strefy w Niemczech.

Anglia odmówiła St. Zjednoczonym zniesienia barier celnych

LONDYN (PAP). Na ostatniej konferencji komisji przygotowawczej dla spraw organizacji handlu międzynarodowego, która obecnie obraduje w Londynie, delegacja brytyjska odrzuciła stanowczo żądanie amerykańskie porzucenia przez W. Brytanię polityki taryf preferencyjnych i innych barier celnych. Delegacja St. Zjednoczonych uważa realizację tego żądania jako warunek wprowadzenia pierwszej zasady normalnej wymiany towarowej.

Rokowania handlowe między ZSRR i W. Brytanią

LONDYN (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu w Izbie Gmin, brytyjski min. handlu zamorskiego, Marquand, zakomunikował, iż wznowiono rokowania handlowe między W. Brytanią i Zw Radzieckim.

Gen. Świerczewski w Kanadzie

OTTAWA (PAP). Wiceminister obrony narodowej gen. Świerczewski w czasie pobytu swego w Kanadzie był entuzjastycznie i owacyjnie witany przez tamtejszą Polonię w Montreal, Hamilton i Toronto.

Wariat czy prowokator

FRANKFURT (SAP). W Stuttgarcie aresztowano spacerującego po ulicach, w odświętnym mundurze, oficera SS, z pełnymi dystynkcjami podpułkownika i ze swastyką.

Szef służby kontrwywiadowczej przypuszcza, że aresztowany jest nienormalny i będzie on poddany badaniom psychiatrycznym przed oddaniem go do dyspozycji władz sądowych. Możliwe jest, że zbiegł on ze szpitala dla umysłowo chorych.

Aresztowanie nastąpiło w miejscu odległym o kilka kilometrów od punktów, w którym ostatnio wybuchły cztery miny.

LONDYN (PAP). Berlińska policja prowadzi śledztwo w sprawie zaginięcia kierownika berlińskiej komisji denazifikacyjnej, Hartmanna, o którym nie ma od tygodnia wiadomości. Hartman pełnił funkcję również przewodniczącego berlińskiej izby artystów

Amerykański gubernator niezadowolony z postępów denazifikacji w Niemczech

BERLIN (PAP). Zastępca gubernatora wojskowego strefy amerykańskiej, gen. Clay oświadczył, że nie jest zadowolony z przeprowadzonej dotychczas akcji denazifikacyjnej. Zapowiedział on, że wojskowe władze amerykańskie nie zawahają się wziąć sprawy denazifikacji w swoje ręce.

Gen. Clay udaje się w towarzystwie amb. Murphy'ego do St. Zjedn., celem odbycia rozmów z Byrnesem w sprawie międzysojuszniczej administracji w Niemczech. Generał dodał, że w Berlinie uczyniono przygotowania dla ewentualnej konferencji Rady Ministrów spraw zagranicznych.

Walka wyborcza w Stanach Zjednoczonych

Oczy całego kraju zwrócone na Nowy Jork i Kalifornię

WASZYNGTON (SAP). Dziś w St. Zjednoczonych odbywają się wybory do Izby Reprezentantów i częściowo do Senatu.

Najdonioślejsze są walki wyborcze, jakie się toczą w N. Jorku i w Kalifornii. Toteż uwaga prasy zwrócona jest w tamtą stronę, zwłaszcza, że na listach tych dwu okręgów figurują nazwiska znane w całym kraju.

Republikanin Dewey, który w roku 1944 kandydował razem z Rooseveltem na prezydenta i uważany jest za kandydata na to stanowisko w roku 1948, stara się o ponowny wybór na gubernatora stanu nowojorskiego Rywalizuje z nim demokrata, Mead dawniej gorący zwolennik Roosevelta, a obecnie — Trumana.

O wolny fotel w senacie USA ubiegają się: senator demokratyczny — Lehman, który był generalnym dyrektorem UNRRA i M. Ives — przywódca republikanów. Lehman zawsze otrzymywał dużo głosów przy wyborach, ale teraz ma silnego współzawodnika. Stan nowojorski jest na ogół demokratyczny, dzięki silnej partii demokratycznej w m. Nowy Jork i poparciu socjalistów.

Brak mieszkań i inne trudności wewnętrzne dominują w tematyce przemówień wyborczych w Nowym Jorku. Kandydaci republikańscy atakują gwałtownie władze administracyjne w tych sprawach.

W Kalifornii ścierają się kandydatury senatora republikańskiego Knowlanda, którego rywalem jest b. poseł Rogers, jr. Inny znów punkt interesujący w kampanii przedwyborczej w Kalifornii, to ukazanie się na horyzoncie jeszcze jednego Roosevelta, a mianowicie James'a, syna Franklina D Roosevelta James Roosevelt tym razem nie ubiega się o żaden urząd ale jako przewodniczący partii demokratycznej zyskał uznanie, gdyż udało mu się zażegnać rozłam, który zagrażał partii.

W nowym senacie ukaże się co najmniej 15 nowych twarzy. Sześciu z tych, których kadencja się skończyła, nie zostanie ponownie wybranych, a dziewięciu nie kandydowało. Wydaje się pewnym, że Michigan wybierze ponownie republikanina, Vandenberga, zaś Conally zwycięży z pewnością jako demokrata. Obaj oni są leaderami w swych partiach, obaj bardzo związani z polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych i są doradcami Byrnesa.

W liczbie tych, których kadencja wygasa, znajduje się również republikanin Austin of Vermont, mianowany przez Trumana przedstawicielem Stanów Zjednoczonych do ONZ. Ta funkcja wyklucza kandydowanie do senatu.

Według opinii wybitnych obserwatorów życia politycznego, nowy kongres będzie bardziej w opozycji w stosunku do polityki wewnętrznej Trumana, ale będzie go popierał w dziedzinie polityki zagranicznej.

Morderstwo brytyjskiego oficera w Berlinie

BERLIN (PAP). W niedzielę w lasach Brunewald, znaleziono na zachodnim przedmieściu brytyjskiej strefy Berlina ciała brytyjskiego oficera i dziewczyny niemieckiej. W ciałach ofiar znaleziono kule rewolwerowe.

Ofiarami mordu są: Iza Lehmann i kpt. George Williams Dickenson.

W najbliższym czasie miał on być mianowany cywilnym członkiem komisji kontrolnej.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 5 listopada

Scibiorek

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Warszawie przed Wojskowym Sądem Rejonowym sprawa morderców Bronisława Ścibiorka, posła do KRN, czynnego działacza „Wici" i PSL. Zamieszczamy na innym miejscu sprawozdanie z pierwszego dnia rozprawy, a w szczególności zeznania bezpośrednich wykonawców mordu — dwudziestokilkuletnich młodzieńców — Płońskiego i Panka.

Obaj ci oskarżeni są tak mało inteligentni, że nie potrafią oni określić organizacji, z ramienia której dokonali ohydnego morderstwa. Z ich szczegółowej relacji jasne jest jednak, że byli oni narzędziem w ręku intrygantów politycznych, świadomych swych celów faszystów, którzy postanowili zgładzić Ścibiorka za faktyczne lub domniemane przeciwstawianie się ich ideologii.

Dalszy przebieg rozprawy sądowej przyczyni się może do gruntowniejszego wyjaśnienia podłoża politycznego tego mordu. Ale już w dniu dzisiejszym nie ulega wątpliwości, jak lekkomyślna, bezpodstawna i wręcz zbrodnicza była szeptana propaganda tych wszystkich, którzy odpowiedzialność za zabójstwo Ścibiorka usiłowali przerzucić na władze bezpieczeństwa. Niestety, propagandzie tej dał posłuch m. in. także min. Bevin, który w Izbie Gmin mówił w związku z tym mordem o „rządach policji" w Polsce. Odbywająca się obecnie w Warszawie publiczna rozprawa sądowa jest chyba wystarczającą odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy te bezmyślne plotki rozpowszechniali lub im wierzyli.

Rocznica „Gazety Ludowej"

Z okazji pierwszej rocznicy istnienia „Gazety Ludowej" naczelny publicysta tego pisma p. W. G. ogłosił wczoraj wielki artykuł, oceniający ten „historyczny" fakt. Artykuł ten jest pełen samozachwytu i samouwielbienia. Autor artykułu wyjaśnia i uzasadnia, dlaczego „Gazeta Ludowa" jest „pismem dla wszystkich", i przypomina, że zespół tego pisma składa się „z ludzi twardej szkoły i twardego życia".

Natomiast p. W. G. zupełnie zapomina o licznych wpadunkach — delikatnie mówiąc — „Gazety Ludowej" w ciągu ubiegłego roku, że wymienimy choćby tylko pochwałę słynnego antypolskiego przemówienia Byrnesa w Stuttgardzie, entuzjazm z okazji uniewinnienia Schachta, Papena i organizacji SA, wymowne milczenie po pogromie w Kielcach itd. itd., już nie mówiąc o licznych drobniejszych, lecz nie mniej pikantnych „ekstrawagancjach" (używamy znów łagodnych terminów), jak na prz. komplementy pod adresem gen. Franco lub monarchistów greckich.

Red. W. G. polemizuje z tymi, „co zarzucają nam (t. zn. „Gazecie Ludowej") zadrażnienie sytuacji", i tłumaczy się tym, że „byliśmy wysłani w straży przedniej swego stronnictwa, na podjazd i ubezpieczenie". W tym wypadku zgadzamy się z p. W. G. „Gazeta Ludowa" rzeczywiście w ciągu swej rocznej działalności prowadziła podjazdową walkę przeciwko polskiemu obozowi demokratycznemu i rzeczywiście zabezpieczała interesy wstecznictwa i kołtunerii. „Gazeta Ludowa" stała się tubą najbardziej prawicowych elementów w PSL, oddalając się od wsi, od jej interesów i potrzeb, i zamieniając się w organ miejskiego mieszczaństwa.

Taka jest nasza ocena pierwszego roku istnienia „Gazety Ludowej".

Argumenty polityczne morderców pos. Ścibiorka

Trzeci i ostatni zamach

Zeznania głównych oskarżonych w pierwszym dniu procesu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchiwania podsądnych. Pierwszy składa wyjaśnienia — w nieobecności pozostałych oskarżonych — osk. Panek.

Opowiada o zabójstwie pos. Ścibiorka. Komendantem grupy dywersyjnej był Kucikiewicz (pseud. „Orsza"), który już w maju 1945 r. mówił o konieczności „zlikwidowania" Ścibiorka i polecił Płońskiemu dokonanie tego. Na razie Płoński odmówił wykonania zlecenia.

We wrześniu Płoński przyjechał do wsi Przybyszewice i z polecenia Kucikiewicza, wspólnie z Rosińskim i oskarżonym omówił plan przeprowadzenia zamachu.

Zamach jednak nie doszedł do skutku, albowiem pos. Ścibiorek odjechał wcześniej z Jeżowa, gdzie miał być w czasie wizyty zamordowany. Sprawa stała się aktualna znowu w październiku, ale i wówczas, mimo nacisku Kucikiewicza do konkretnej decyzji nie doszło.

ROZMOWA NA WESELU

Ostateczny plan ułożono w czasie wesela Płońskiego w ostatnią niedzielę przed adwentem. Płoński objął dowództwo nad bojówką, uzupełnił ze swego magazynu broń, wydał amunicję i granaty, wśród których był angielski granat systemu „Gamon". Płoński ustalił podział funkcji. Oskarżony Panek miał wejść pierwszy i zobaczyć czy pos. Ścibiorek jest w domu, Panek bowiem był dawniej uczniem Ścibiorka i znał go osobiście, podczas, gdy inni swej przyszłej ofiary nie znali.

Po raz pierwszy złożono wizytę w dniu 3 grudnia, pos. Ścibiorka jednak nie zastano. Wobec tego spiskowcy zjawili się ponownie w trzy dni później. Chwilowo pos. Ścibiorka nie było w domu, lecz niebawem zjawił się w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którym później okazał się Kopytko, siostrzeniec Ścibiorka. Drzwi otworzył właśnie Kopytko i został sterroryzowany pistoletem przez Barana. Płoński wszedł natychmiast za oskarżonym do przedpokoju.

TERROR I ZBRODNIA

Pos. Ścibiorek wyszedł z sąsiedniego pokoju, pytając co się tu dzieje. Płoński i Baran sterroryzowali go maszynowym pistoletem, oskarżony trzymał zaś pod lufą siostrzeńca pos. Ścibiorka. Baran i Płoński wyprowadzili Ścibiorka wewnątrz mieszkania, po tym jeden z nich zabrał siostrzeńca i związał mu ręce, a oskarżony pozostał sam na czatach w przedpokoju. Po paru minutach wszedł do pokoju, gdzie znajdował się związany siostrzeniec Ściborka i zabrał teczkę posła. W tym momencie nastąpił strzał gdzieś w dalszych pokojach. Zjawili się Baran i Płoński, wyszli na ulicę, zrywając uprzednio słuchawkę telefonu, wsiedli do tramwaju, wstąpili do mieszkania jakiejś pani, którą Płoński prosił o zawiadomienie jego matki, że jedzie do Skierniewic — i pociągiem o godz. 10 odjechali do Skierniewic.

Tam oskarżony z Baranem nocowali u Szymczaka, a Płoński poszedł do żony. W mieszkaniu Szymczaka przejrzano pobieżnie zawartość teczki posła Ścibiorka, która zawierała kilka książek i broszur. Wieczorem poprzez Rogów udali się do Jeżowa, gdzie mieszkał Kucikiewicz i zameldowali mu o wykonaniu rozkazu. Na pytanie Kucikiewicza Baran oświadczył: „Ja strzelałem", na co Kucikiewicz odrzekł: „Gratuluję, nareszcie jesteśmy wolni, możemy swobodnie wyjechać z Polski".

Na pytania przewodniczącego i prokuratorów, oskarżony udziela dodatkowych wyjaśnień, z których wynika, m. in., że nie wie on, czy Kucikiewicz wydał rozkaz zabójstwa Ścibiorka z własnej inicjatywy, czy też z rozkazu kogo innego, w każdym razie miał dokładny wywiad o pośle Ścibiorku i o jego trybie życia. Uzasadniając konieczność zamordowania Ścibiorka, Kucikiewicz mówił przyszłym zamachowcom, że Ścibiorek prześladuje uczestników ruchu niepodległościowego, a do PSL wstąpił tylko dlatego, aby doprowadzić do rozłamu. Wyraził przy tym obawę, że Ścibiorek, jako polityk popularny i lubiany w społeczeństwie, może zająć jakieś stanowisko w rządzie, co znacznie pogorszy sytuację członków organizacji podziemnych. Kucikiewicz wmawiał także swoim podkomendnym, iż Ścibiorek donosi władzom bezpieczeństwa, co się dzieje w Polskim Stronnictwie Ludowym.

Kucikiewicz był bardzo zadowolony, że podejrzenie o zabójstwo spadło na Bezpieczeństwo. Przypuszczalnie rzuciła je organizacja. Kucikiewicz mówił również z zadowoleniem o wrażeniu wywołanym za granicą, mianowicie, że minister Bevin oskarżył Polskę w Izbie Gmin, że jest krajem policyjnym i, że przy pomocy władz bezpieczeństwa likwiduje przeciwników obecnego reżimu.

SZEF I TOWARZYSZE

W toku przesłuchiwania osk. Panek usiłuje wytłumaczyć swój udział w ohydnym mordzie rozkazem, który musiał rzekomo wykonać.

W oddziale bano się szczególnie Kucikiewicza. Jego zaufanym był Płoński Wiesław, któremu zlecono dowództwo i nadzór nad grupą. Płoński miał również mocną rękę i groził oskarżonemu, w swoim czasie, zlikwidowaniem, gdy ten nie chciał oddawać broni. Trzeci osobnik, Baran, uchodził także za człowieka bezwzględnego. Wszystko to razem wywarło taki wpływ na oskarżonego, że nie odważył się nigdy zerwać z Organizacją i obawiając się konsekwencji, pozostawał w niej w charakterze zwyczajnego członka-wykonawcy.

Zapytany, komu podlegał jego dowódca, oskarżony nie potrafił wyjaśnić, jednakże twierdzi, że Kucikiewicz utrzymywał kontakt z WiN-em, gdzie zaofiarowywano mu wysokie stanowisko.

„TO BYŁA BARDZO WAŻNA SPRAWA"

Bezpośredniego udziału w zabójstwie małżonków Chrząszczów oskarżony wypiera się. Mord ten był, zdaniem Panka, podyktowany osobistą zemstą. Chrząszcz miał zatarg z Kucikiewiczem o rozmaite rzeczy poniemieckie. Żona Chrząszcza zbyt wiele wiedziała i mogła być niebezpieczna, dlatego i ją postanowiono zlikwidować. Polecenie wydał Kucikiewicz, a przekazał je Płońskiemu i Rosińskiemu. Prok. Holder zapytuje, dlaczego w wypadku pos. Ścibiorka oskarżony nie zwolnił się od wykonania zbrodni, tak, jak to było w wypadku Chrząszcza.

Osk.: (Po dłuższym wahaniu). Bo to była bardzo ważna sprawa, powierzono mi tajemnicę.

Prok. Holder: Więc zabójstwo pos. Ścibiorka było tak ważne, że musiało być wykonane?

Osk.: Tak jest.

Mówiąc o swoim udziale w obrabowaniu „Orbisu" w Łodzi, oskarżony stwierdza, że operację opracował Płoński. Rabunki były dokonywane dla celów organizacyjnych, niemniej rozdzielano pieniądze — w tym wypadku 20.000 zł na osobę — przeznaczone dla prywatnego użytku.

Ostatni zarzut dotyczy posiadania broni. Panek posiadał Visa oraz belgijski pistolet.

DRUGI OSKARŻONY — WIESŁAW PŁOŃSKI

Osk. Wiesław Płoński opowiada, że kiedy na wiosnę 1945 r. przyjechał do niego Kucikiewicz, wspomniał o Ścibiorku, że jest to „lewicowiec, stary komunista", znany mu jeszcze z czasów okupacji.

Przewodniczący zapytuje, jakimi argumentami Kucikiewicz uzasadniał potrzebę zabójstwa Ścibiorka.

Osk. Płoński: Tym, że jest to człowiek fałszywy, dwulicowy i, że będzie bardzo szkodliwy dla Polski, ponieważ posiada wpływy. Kucikiewicz twierdził, że Ścibiorek na pewno wszedł do PSL tylko po to, by bruździć, bo to jest zdrajca".

W dalszym ciągu osk. Płoński opisuje, w jaki sposób dokonane zostało zabójstwo Ścibiorka. Mordercy podzielili między sobą role: Panek miał wskazać Ścibiorka i ubezpieczać od wrót, Płoński — sprawdzić sytuację wewnątrz mieszkania i zbadać, czy przypadkowo kogoś nie ma, zaś Baran miał dokonać zabójstwa.

Scenę zbrodni opisuje tak, jak Panek, przyznając, że oświadczył Ścibiorkowi na chwilę przed zbrodnią: „Wiem o tym, że jesteście w PSL, ale jesteście zdrajcą i poszliście tam tylko dlatego, ażeby bruździć". W chwilę później Baran odprowadził Ścibiorka do korytarzyka i zastrzelił.

DLACZEGO OBAWIANO SIĘ POSŁA ŚCIBIORKA?

Ustalając swe credo polityczne — Płoński twierdzi, iż jego grupa uważała się za „przedstawicieli prawowitego rządu polskiego w Londynie i wszystkie inne władze uważała za bezwzględnie szkodliwe dla Polski". W ich pojęciu, partie tworzące Rząd Jedności Narodowej — z wyłączeniem PSL — są również szkodliwe. Rozpowszechnione było w jego grupie mniemanie, że Mikołajczyk przyjechał z Londynu po to, ażeby „zrobić porządek". Zresztą nie upatrywano w Mikołajczyku najważniejszej osobistości, a sądzono tylko, że Mikołajczyk wszedł do rządu, aby utworzyć drogę innym.

Na pytanie prokuratora, kim są ci inni, oskarżony odpowiada, że wyobrażano sobie, że z początku będzie PSL, a później inni z zagranicy oraz „pozostali ze starego rządu".

Prokurator: W jakim sensie „Orsza" obawiał się dokonania rozłamu w PSL?

Osk.: Obawiał się, że Ścibiorek ze swoją grupą „Wici" przejdzie z powrotem do SL, do którego przed tym należał.

Przewodniczący zapytuje, jakie były plany oskarżonych po dokonaniu morderstwa?

Płoński wyjaśnia, że mieli zamiar uciec za granicę. W tym celu nawiązali kontakty z urzędniczką ambasady amerykańskiej w Warszawie, współoskarżoną Ireną Dmochowską. Dmochowska w ich przekonaniu była „swoim człowiekiem".

Jednym z projektów było po ewentualnej ucieczce za granicę, zgłoszenie się do Andersa, gdzie mieli przejść szkołę specjalną, a po tym wrócić do Polski, jako dywersyjni spadochroniarze.

Na zapytanie prokuratora, w jakim celu oskarżeni mieli jeszcze granaty, Płoński wyjaśnia, że miały one zabezpieczyć ewentualny odwrót.

Po przesłuchaniu Płońskiego, sąd zarządził przerwę do dnia następnego.

*

Sprawa sądowa o zabójstwo posła Bolesława Ścibiorka wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Sala sądowa wypełniona jest po brzegi publicznością. Zainstalowano jupitery i aparaty filmowe oraz urządzenia radiowe do utrwalenia najważniejszych fragmentów zeznań oskarżonych oraz świadków.

Na sali sądowej zgromadzili się przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. Ogólną uwagę zwrócił delegat ambasady amerykańskiej, przybyły w towarzystwie tłumacza.

Przed podium sędziowskim zgromadzono dowody rzeczowe: 2 karabiny i krótki pistolet maszynowy, używane przez członków grupy terrorystycznej oraz zrabowane przedmioty w postaci koca, jesionki, aparatu fotograficznego i patefonu walizkowego.

Narody chcą realnej pracy a nie papierowych raportów

ZSRR ostrzega przed zbiurokratyzowaniem ONZ

NOWY JORK. Po kilku dniach wystąpień delegatów na plenum Generalnego Zgromadzenia obrady przeniosły się w większości na teren komisji.

Do prac przystąpiły komisje: polityczna, prawna, społeczno - humanitarna i administracyjno - budżetowa. Najważniejsza sprawa znalazła się na stole konferencyjnym **Komisji Politycznej**, a mianowicie przyjęcia członków ONZ.

ATAKI NA RADĘ BEZPIECZEŃSTWA

Dyskusja w tej sprawie została wykorzystana do podjęcia przez niektórych delegatów ataku na prace Rady Bezpieczeństwa z tendencją ograniczenia jej pełnomocnictw. Wniosek australijski, domagający się podjęcia dyskusji w tej sprawie, nie zyskał jednak poparcia innych delegatów i Australia została zmuszona do wycofania swego wniosku.

Już po decyzji przyjęcia Szwecji, Islandii i Afganistanu do ONZ, przedstawiciele niektórych państw Poł. Ameryki podjęli debatę, której tendencją było ograniczenie zakresu działalności Rady Bezpieczeństwa.

Wystąpieniom tych delegatów przeciwstawił się reprezentant Zw. Radzieckiego — Wyszyński. Wyraził on pogląd, że dyskusja w sprawie przyjmowania nowych członków winna mieć miejsce w odpowiednim momencie, a porządek dzienny prac komisji nie przewiduje debat na ten temat. Dyskusję w tej sprawie odroczono do następnego posiedzenia.

Na Komisji Społeczno - Humanitarnej zajęto się sprawą kontroli handlu narkotykami i zawarcia odpowiedniej międzynarodowej konwencji. Delegat Argentyny wystąpił przeciwko usunięciu Hiszpanii frankistowskiej z rzędu państw, mających brać udział w tej konwencji. Delegacja brytyjska, tym razem nie zajęła identycznego stanowiska. Przeciwko wnioskowi Argentyny wystąpili energicznie delegaci Zw. Radzieckiego, Francji, Czechosłowacji i Chile.

MILIONY STRON RAPORTÓW

Na posiedzeniu **Komisji Administracyjno - Budżetowej** delegat ZSRR, Gusiew, wystąpił przeciwko nadmiernemu rozrostowi aparatu generalnego sekretariatu. Urzędnicy sekretariatu przygotowują olbrzymie ilości różnych dokumentów, tracąc wiele czasu na ułożenie i rozważenie ich. Sekretariat zamierza opublikować milion stron różnych dokumentów, ale nie powiedziano — wiele stron będzie zawierać pożyteczny materiał dla Narodów Zjednoczonych.

Przez pół roku komisja studiowała sprawozdanie Komisji dla spraw zniszczonych terenów i opracowała sprawozdanie na 446 stronach. Dalsze pół roku trzeba będzie do zapoznania się i rozpatrzenia tego materiału, a w konsekwencji może wyłonić się zagadnienie nowego sprawozdania. Tymczasem zniszczone obszary nie otrzymały żadnej skutecznej pomocy w wyniku pracy komisji. W ten sposób marnuje się jedynie fundusze ONZ.

Projekt budżetu przewiduje specjalne sumy, m. in. na służbę informacyjną, która ma się dzielić na 10 wydziałów. Ponadto przewiduje się własne stacje radiowe i przejęcie radiostacji Ligi Narodów, coby wskazywało na szeroko zakrojone plany akcji propagandowej. Tymczasem — jak podkreślił Gusiew — narody czekają na praktyczną pracę ze strony ONZ.

Na 7 piętrze drapacza chmur

Wielka Czwórka decyduje o losie Bałkanów

NOWY JORK (PAP). W poniedziałek rozpoczęło się w N. Jorku pierwsze posiedzenie Rady czterech ministrów spraw zagranicznych. Premiera francuskiego Bidault, który pozostał we Francji, ażeby być obecny w czasie wyborów, zastępuje przedstawiciel Francji Couve de Murville.

Pierwsze posiedzenie poświęcono zagadnieniom formalnym.

Dziś rozpoczną się obrady związane z zakończeniem prac nad pięcioma traktatami pokojowymi. W pierwszej kolejności rozpatrywana będzie sprawa Triestu, a następnie żeglugi na Dunaju. Na porządku obrad znalazła się prośba rządu włoskiego o rewizję traktatu pokojowego oraz rządu bułgarskiego o wprowadzenie pewnych zmian w projekcie przyjętym w Paryżu.

Posiedzenie Wielkiej Czwórki odbywa się w hotelu Waldorf Astoria na siódmym piętrze nowojorskiego drapacza chmur. Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, ażeby niepowołane osoby nie mogły dostać się w pobliże sali posiedzeń. Na tym samym piętrze, gdzie odbywają się posiedzenia Wielkiej Czwórki, znajdują się apartamenty zarezerwowane dla delegacji radzieckiej i amerykańskiej, podczas gdy Anglicy i Francuzi mieszkają na szóstym piętrze.

—o—

Attlee konferuje ze Zw. Zaw.

w sprawie wykonania uchwał Kongresu

LONDYN (PAP). Dziś rozpoczyna się w Londynie konferencja, na której premier Attlee omówi z radą naczelną brytyjskich zw. zaw. zagadnienia, jakie wyłoniły się na ostatnim kongresie związków zawodowych w Brighton. W obradach wezmą udział również członkowie parlamentarnej grupy Partii Pracy i członkowie komitetu wykonawczego partii. Powodem zwołania konferencji jest rozdźwięk pomiędzy poglądami rządu i związków zawodowych na cały szereg spraw.

Konferencja odbędzie się nie w gmachu prezydium rady ministrów, ale w siedzibie związków zawodowych, co korespondenci krajowi i zagraniczni podkreślają ze szczególnym naciskiem. Porządek obrad otoczony jest tajemnicą. Wiadomo jednak, że omawiane będą sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy, zatrudnienia robotników obcej narodowości, rezolucji domagającej się zerwania z rządem Franco, zwiększenia produkcji, programu nacjonalizacji przemysłu zatrudnienia b. żołnierzy polskich, jak również wprowadzenia do brytyjskiego przemysłu robotników innych narodowości i osób wysiedlonych z Niemiec.

W kołach politycznych przypisują ogromne znaczenie tej konferencji.

Pokój w rękach 3 mocarstw

twierdzi min. Morrison

LONDYN (PAP). Brytyjski minister Morrison wygłosił przemówienie na zebraniu stowarzyszenia przyjaciół ONZ. „W obecnej sytuacja światowej — powiedział Morrison — trzy mocarstwa trzymają pokój w swych rękach i mogą go utrzymać, jeśli będą ze sobą współpracowały. Są to St. Zjednoczone, Zw. Radziecki i Brytyjska Wspólnota Narodów".

Zdaniem Morrisona, warunkiem współpracy jest całkowite wzajemne zrozumienie. Jeśli jednemu z państw unemożliwiona będzie współpraca, wtedy powstaje groźba nowego konfliktu.

Pokój można utrwalić — powiedział w dalszym ciągu Morrison — przez usunięcie przyczyn wojny, t. zn. przez usunięcie nędzy oraz niepewności politycznej i gospodarczej. Wymiana handlowa pomiędzy narodami jest istotną podstawą świata bezpiecznego i szczęśliwego. O pokoju światowym decyduje organizacja wymiany handlowej i międzynarodowa kontrola potęgi militarnej. Wzrastający dobrobyt musi stać się udziałem wszystkich państw, w przeciwnym razie świat stanie się znów terenem rozpaczliwych akcji gospodarczych, które tłumią życie przemysłowe i przynoszą nędzę z jej posiewem wojny.

Depesza do Premiera od b. więźniów politycznych z Czechosłowacji

Tow. Premier Edward Osóbka Morawski otrzymał z Pragi Czeskiej następujące pismo:

„Związek Byłych Więźniów Politycznych i pozostali po ofiarach hitleryzmu pozwalają sobie, Panie Premierze, przypomnieć się Panu z okazji Konferencji Przedstawicieli Polskiego i Czechosłowackiego Związku Byłych Więźniów Politycznych. Zapewniamy Pana o naszej głębokiej sympatii i jesteśmy przekonani, że narady z braćmi Polakami przyniosą wkrótce konkretne i owocne re[illegible] szczerej współpracy obu naszych narodów ku większemu ich zbliżeniu.

PRZEGLĄD PRASY

NAJWYŻSZE DOCHODY

W związku z dzisiejszymi wyborami w Stanach Zjednoczonych „Głos Ludu" zamieszcza korespondencję z Nowego Jorku na temat zysków wielkiego kapitału amerykańskiego:

John Steelman, prawa ręka Trumana, główny doradca prezydenta w sprawach świata pracy, człowiek, którego na pewno nikt nie posądzi o sympatię dla kół postępowych Ameryki, oświadczył publicznie 3 października, że „dochody big-businessu (wielkiego kapitału) — po opłaceniu podatków — osiągnęły najwyższy punkt w historii". Oficjalne sprawozdania wykazują, że majątek największych 22 amerykańskich akcyjnych spółek przemysłowych (z których każda posiada co najmniej 1 miliard dol.), wynosi w 1944 r. 97.7 miliardów dol., obecnie zaś osiągnął on wartość 101,8 miliardów dol., to znaczy, że majątek ten wzrósł o przeszło 4 miliardy dol. w ciągu 2 lat. Prestan Delano ogłosił dane, tyczące dochodów banków amerykańskich, z których widać, że w pierwszej połowie 1946 roku banki te osiągnęły czysty zysk w sumie 317 mil. dol., czyli o 50 mil. dol. więcej, aniżeli w pierwszej połowie 1945 r. Według danych, ogłoszonych przez centralę związków zawodowych CIO, w ciągu ostatnich trzech miesięcy 1946 r. zyski spółek akcyjnych będą o 250%, tzn. dwa i pół raza wyższe od przeciętnej z lat 1936 — 1939. Zyski te nie osiągnęły bynajmniej swego punktu kulminacyjnego. Mają one stałą tendencję dalszego wzrostu. Apetyty magnaterii przemysłowej stają się coraz to większe. Atak na poziom życia klasy robotniczej jest przeprowadzany coraz to konsekwentniej, bezwzględniej, uporczywiej.

Brak wielkiej organizacji politycznej klasy robotniczej USA utrudnia w obecnych warunkach odparowanie tego ataku.

BUDŻET ZSRR

Jakby do innego świata przenosi nas wydrukowana w tym samym numerze „Głosu Ludu" korespondencja z Moskwy o ustawie budżetowej Związku Radzieckiego.

Z ogólnej sumy 65,4 miliardów wydatków republik 64,8 proc., czyli 42,3 miliardów przeznaczono na cele społeczno-kulturalne. Wśród nich największy wzrost w porównaniu z rokiem ub. wykazują wydatki na oświatę — 35,3 proc. Charakterystyczną jest ustalona przez ustawę budżetową wysokość potrąceń z dochodów ogólno-państwowych na rzecz budżetów poszczególnych republik (w procentach ogólnej sumy dochodów na terytorium danej republiki). Przytaczamy tylko część danych, które dostatecznie oświetlają intencje i cele ustawodawców: Federacja Rosyjska — 6,9 proc., Republika Ukraińska — 11 proc., Białoruska — 27 proc., Uzbecka — 30.6 proc., Armenia — 39 proc., Republika Mołdawska — 45,8 proc., Tadżycka — 63.4 proc. Cyfry te świadczą, że ustawodawcy nie przestrzegali zasady formalnej równości wobec obowiązku niesienia świadczeń na rzecz państwa związkowego. Świadczą one o faktycznym uprzywilejowaniu pozostałych republik kosztem Federacji Rosyjskiej — co ma na celu przyśpieszenie rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych republik. Wielki, niewspółmierny wkład Federacji Rosyjskiej, narodu rosyjskiego w dzieło wspólnego budownictwa socjalistycznego „narodu stu narodów", jego największe ofiary krwi i pracy w wielkiej wojnie przeciwko faszyzmowi, jego trwająca nadal pomoc dla pozostałych narodów Związku Radzieckiego — oto co winni ocenić należycie wszyscy ludzie dobrej woli.

Łączna suma wydatków w budżecie radzieckim wynosi 319,4 miliardy rubli, z czego 254 miliardy stanowią wydatki budżetu całego Związku.

Tsaldaris znów przysięga

LONDYN (PAP). Nowy rząd Tsaldarisa złożył przysięgę na ręce króla. Wszyscy ministrowie nowego rządu należą do partii premiera Tsaldarisa, ponieważ przedstawiciele opozycji odmówili udziału w rządzie.

Przed Kongresem Polaków autochtonów z ziem odzyskanych

O właściwą pozycję ludności autochtonicznej

Wśród ogromu zagadnień, jakie wyłoniły się przed państwem i narodem polskim w związku z włączeniem ziem odzyskanych, jednym z najważniejszych jest zagadnienie autochtonicznej ludności polskiej.

Pierwszy okres powojennego chaosu dezorganizacji i nieprzemyślane albo fałszywie interpretowane przez miejscową administrację zarządzenia, sprawiły, że ten i tak trudny problem pogmatwał się jeszcze bardziej. Zaistniały tragiczne momenty w rodzaju utworzenia przez wysiedlonych Opolan czy Warmiaków lub Mazurów „Związku Polaków wysiedlonych z Polski" w Berlinie. Stojąca na nieodpowiednim poziomie moralnym i słabo jeszcze wówczas rozwinięta służba bezpieczeństwa nie była w stanie przeciwstawić się rabunkom, szabrowi, samodzielnemu obejmowaniu gospodarstw, będących własnością autochtonów i t. p. W konsekwencji ludność polska zza niedawnego kordonu, wyczekująca wyidealizowanej przez lata walki Polski, zetknęła się z najgorszymi stosunkami, jakie można sobie wyobrazić. Nic więc dziwnego, że wyrodził się nawet pewien ton negatywny w stosunku do państwa polskiego, a z kolei zajęła ludność miejscowa ogólnie stanowisko rezerwowe, wyczekujące.

NAPRAWIENIE BŁĘDÓW

Planowanie programu pracy odnośnie tego wycinka narodowościowego ziem odzyskanych musiało się więc zająć naprawieniem kardynalnych niedopatrzeń tego pierwszego okresu. Program wyraźnie szedł w dwu kierunkach: a) prawnego uregulowania pozycji ludności autochtonicznej polskiej, b) przełamania pierwszych oporów psychicznych w stosunku do nowej rzeczywistości.

Od strony prawnej sytuacja została szczęśliwie, acz nie bez rozlicznych przeszkód, rozwiązana. Ludność miejscowa polska po przeprowadzeniu postępowania weryfikacyjnego zostaje uznana za obywateli państwa polskiego, o równych prawach i obowiązkach. Podobnie szczęśliwie też uregulowane zostało prawo własności tej ludności. W obecnej chwili zagadnienie to ogranicza się do trudności technicznych w ostatecznym wprowadzeniu w życie odnośnych ustaw czy dekretów.

Trudniej o wiele kształtuje się sprawa przełamania takich czy innych kompleksów psychicznych. Ludność autochtoniczna jeszcze ciągle traktowana jest jako gorsza kategoria Polaków. W reakcji powoduje to zamykanie się tej ludności we własnych, ekskluzywnych grupach dzielnicowych. Kontakt z resztą społeczeństwa jest minimalny i raczej niechętny. Jako pożywka duchowa służy wspomnienie przeszłości, ciężkiej, ale takiej, dla jakiej warto było poświęcić nawet i życie.

PRZESZŁOŚĆ ZE ZNAKIEM RODŁA

Ta przeszłość ze znakiem „rodła", jako symbolem, pozostaje martwa, brak jej bezpośredniej styczności z życiem. Jest to zjawisko ujemne, mogące, jeśli mu się w czas nie będzie przeciwdziałało, doprowadzić poprzez entuzjastyczną ocenę pracy i działalności Związku Polaków w Niemczech do gloryfikacji w ogóle całej przeszłości w okresie niemieckim.

Tak w pobieżnej analizie przedstawiałoby się szerszetło tego seperatyzmu psychicznego ludności autochtonicznej. Niewątpliwie jednym z głównych czynników jest tu brak właściwego podejścia do sprawy własnej państwowości. Własne państwo było raczej tylko marzeniem, teraz zaś spada na nich z całą zawiłością swej procedury i wymagań. Wychowani na pożywce odrębnych systematów myślowych, po latach bezpośredniego kontaktowania z aparaturą urzędową niemiecką, autochtoni aprobują duchowo, polski styl życia i postępowania, ale nie potrafią wytłumaczyć go sobie logicznie. Stąd ta obcość, a dalej rezerwa. Niezależnie od tego wyjątkowo głęboko i boleśnie odbiło się na psychice ludności autochtonicznej, szczególnie zaś warstwy w pełni wykształconej w świadomości narodowej polskiej, częste dotychczas traktowanie jej jako Niemców.

Powoli zaczyna się zaznaczać pewna poprawa. Rok wspólnie przeżyty wyjaśnia nawzajem wiele błędnie interpretowanych faktów i założeń. Poprawa ta postępuje o wiele szybciej n. p. na Opolszczyźnie, gdzie stopień uświadomienia narodowego jest największy, i gdzie o wiele szybciej nastąpiło uregulowanie życia. Mniej fortunnie jest na Mazurach, tym bardziej, że wypadki bezprawia wobec autochtonów zdarzają się tam jeszcze i dzisiaj.

TRZY STWIERDZENIA

Przeciąganie podobnej sytuacji jest ze wszechmiar niepożądane, szczególnie w obliczu zmagającej się na zachodzie kampanii przeciw granicom polskim na Odrze i Nisie. Dlatego należy jasno postawić te kardynalne i prawdziwe stwierdzenia, o jakie się oprzeć powinnaby praca nad możliwie rychłym uzdrowieniem wytworzonych na Zachodzie stosunków. Tu należałoby przede wszystkim stwierdzić:

a) Autochtoni są ludnością polską, o wysokich wartościach moralnych i narodowych. Dowodem niezaprzeczonym i najmocniejszym argumentem jest wiekowa walka z germanizacją i utrzymanie poprzez dziesiątki pokoleń własnego języka i tradycji. Dowodem jest wreszcie sam fakt istnienia i żywa zasłużona działalność Związku Polaków w Niemczech.

b) Polska osłabiona straszliwie w swym potencjale biologicznym, nie może z racji ściśle rzeczowych zrzekać się olbrzymiej masy nowych obywateli, wartościowych i zahartowanych w swej odporności narodowej. Z tej przyczyny ratować należy nawet element po części zniemczony, który w pozytywnych warunkach stanowić będzie wyjątkowo podatny materiał do wychowania.

c) Obecność miejscowej ludności polskiej na ziemiach odzyskanych stanowi najpotężniejszy nasz argument przeciw zakusom na granice zachodnie i przy każdej sytuacji stanowić powinna i będzie silny czynnik obrony w sensie moralnym.

WSZYSCY SĄ BRAĆMI

Dobro narodu wymaga, by w oparciu o powyższe stwierdzenia, nie przedstawiające żadnych wątpliwości co do ich prawdziwości, skierowany został maksymalny wysiłek w kierunku jak najszybszego uzdrowienia stosunku ludności autochtonicznej do państwa nie tylko w sensie prawnym, ale przede wszystkim moralno-psychicznym. Ludność autochtoniczna musi nie tylko w teorii ale i w praktyce stać się pełno prawnymi obywatelami państwa i członkami narodu polskiego. Powinien zostać zniesiony podział na autochtonów i repatriantów, prowadzący do ekskluzywnych różnic regionalnych i dzielnicowych. Jedno pojęcie musi zapanować niepodzielnie: wszyscy są Polakami. I wszyscy są braćmi jak to głosiły prawdy Związku Polaków w Niemczech.

Dopiero przy takim podejściu ludność miejscowa Opola, Ziemi Lubuskiej, Gdańska, Pomorza czy Mazur przestanie czuć się pokrzywdzoną i upośledzoną i zrozumie, że ma równe prawa z prawami innych Polaków, jak też i równe z innymi obowiązki. Dopiero wtedy zajmie ona właściwą i godną siebie pozycję.

Eugeniusz Paukszta

Rewelacje b. ambasadora Noela

Polityka Becka podważyła sojusz z Francją

Były ambasador rządu francuskiego w Warszawie Leon Noel wydał niedawno książkę pt. „Napad niemiecki na Polskę", która wywołała wielkie zainteresowanie we Francji.

„W roku 1935 — pisze w swej książce Noel — Laval powiedział mi, iż uważa Becka za najlepszego pomocnika swojej polityki, jakkolwiek ten ostatni prowadził w tym okresie wyraźnie antyfrancuską politykę".

Polityka Lavala i Becka miała w istocie tyle wspólnego, iż obaj oni wierzyli w porozumienie z Hitlerem.

„Chociaż byliśmy sprzymierzeńcami Polski — stwierdza Noel — nie informowano nas o polityce ugodowej, prowadzonej przez Becka. Zarówno ja jak i francuska opinia publiczna dowiadywaliśmy się o tym wszystkim z komunikatów prasowych. Nie miano do nas żadnego zaufania aż do chwili, kiedy po zajęciu Pragi przez Hitlera Beck zrozumiał, że nadeszła godzina Polski.

Równolegle do błędów Polski również mocarstwa zachodnie poczyniły szereg fatalnych posunięć — pisze Noel. — Polska trzymała Francję — swego sprzymierzeńca — w nieświadomości o czym paktowała z Hitlerem. Francja zaś publicznie potwierdzała swój sojusz z Polską, lecz równocześnie min. Bonnet zbierał materiał, który umożliwiłby mu sparaliżowanie układu z Polską".

Amb. Noel zaznacza, iż w listopadzie 1938 r. w czasie narady we francuskim MSZ. Bonnet starał się dowieść, że traktat z Polską posiada dostateczne wyłomy, aby umożliwić Francji pozostawanie na uboczu w razie wybuchu wojny.

W zakończeniu książki amb. Noel składa hołd wspaniałej postawie i bohaterstwu narodu polskiego w dniach poprzedzających wojnę oraz w czasie działań wojennych.

Półmiliardowy fundusz dewizowy

podniesie konkurencyjność portów

Czołowym zagadnieniem morskim była ostatnio sprawa konkurencyjności naszych portów i związany z tym problem opłat za usługi portowe, które przy obecnym oficjalnym kursie 1 dolar = 100 zł. kalkulowały się dla zagranicznych instytucji i towarzystw żeglugowych wyżej, niż w innych portach europejskich.

Celem rozwiązania tego problemu nasza administracja wprowadziła obecnie specjalny Fundusz Dewizowy, z którego wypłacane będą rekompensaty instytucjom prowadzącym obroty w walutach obcych, co obniży znacznie dotychczasowe opłaty za prace i usługi w portach.

Fundusz Dewizowy składa się z dotacji Skarbu Państwa i opłat ponoszonych przez importerów. W chwili obecnej preliminowano na ten cel około pół miliarda złotych. Suma ta w razie potrzeby zostanie zwiększona.

Rekompensaty płynące z tego funduszu obejmą w pierwszym rzędzie instytucje spedytorskie, maklerskie i shipshandlerskie oraz stocznie (w wypadkach, gdy chodzi o remonty statków zagranicznych).

Instytucje te, dzięki tym rekompensatom, będą mogły z jednej strony wydatnie obniżyć opłaty i kosztorysy za swoje usługi wobec klientów zagranicznych, z drugiej zaś strony znajdą obecnie nowe możliwości dalszego rozwoju. Niewątpliwie będzie to poważnym krokiem naprzód w kierunku zwiększenia atrakcyjności naszych portów i podniesienia należytej wysokości ich obrotów przeładunkowych.

Orędownicy przyjaźni

pomiędzy Polską a Czechosłowacją

W dniach 29 i 30 października br. obradowała w Pradze konferencja delegatów Polskiego Związku B. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych oraz Czeskiego Związku Oswobodzonych Więźniów Politycznych. Obradom przewodniczyli na przemian przedstawiciele Czeskiego i Polskiego Związku. Na czele delegacji polskiej stał wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Pol. Zw. b. Więźniów Pol., poseł do KRN, tow. Lucjan Motyka.

Z braterską otwartością została omówiona sytuacja Czechów w Polsce i Polaków w Czechosłowacji. Poszczególne komisje opracowały rezolucje, które staną się podstawą do zacieśnienia współpracy, przede wszystkim w dziedzinie prasy, kultury i życia gospodarczego. Zostało uchwalone, że b. więźniowie polityczni poczynią wysiłki, aby świadomość konieczności bliskiej współpracy narodów czeskiego i polskiego przeniknęła do jak najszerszych warstw społeczeństwa obu krajów.

Koniec prac

Trybunału Międzynarodowego

Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze zawiesił zasadniczo swą działalność.

Wprawdzie umowa o Trybunale Międzynarodowym nie została przez żadnego z sygnatariuszy wypowiedziana, jednak sądząc ze słów sędziego Jacksona — procesy przed Trybunałem więcej się nie odbędą. Przestępcy sądzeni będą przez sądy państw okupujących daną strefę Niemiec.

Łańcuszkowa akcja Niemców

na terenie czterech stref okupacyjnych

W Berlinie kolportowana jest ulotka odbita na powielaczu, wydana przez „komitet utrzymania Śląska", który mieści się w amerykańskiej strefie Berlina.

Ulotka wzywa wszystkich przebywających na terenie Niemiec Ślązaków aby zwrócili się na piśmie do Sojuszniczej Rady Kontrolnej z żądaniem zachowania polsko-niemieckiej granicy z roku 1937.

Ulotka rozpowszechnia kłamliwą wiadomość, że Sojusznicza Rada Kontrolna wyraziła zgodę na przeprowadzenie plebiscytu w sprawie Śląska. Akcja prowadzona jest systemem łańcuszkowym i wzywa wszystkich Niemców, do których ulotka dotarła do rozpowszechniania jej dalej, na terenie wszystkich czterech stref okupacyjnych.

Jak widać Niemcy niczego się nie nauczyli. Propaganda rewizji granic z Polską prowadzi ich na drogę odwetu i zdradza, iż na tej drodze gotowi są znów rozpętać burzę wojenną.

Może to ochłodzi nieco zapał pięknoduchów zachodnich, którzy roztkliwiając się nad losem „dobrych Niemców", gotowi są zapomnieć Niemcom ich strasznych zbrodni wobec ludzkości.

Odczyt inż. E. Kwiatkowskiego

w Prezydium Rady Ministrów

Wczoraj w Prezydium Rady Ministrów, na zaproszenie tow. Premiera Osóbki-Morawskiego, inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił odczyt pt. „Polityka morska na tle planu gospodarczego Nowej Polski".

Na wstępie tow. Premier zwrócił się do zebranych z propozycją dyskusji po odczycie, gdyż, jak oświadczył, „wszędzie i zawsze chodzić winno o to, by cementem jedności tych spraw, które nas łączą, zasypywać doły, które nas dzielą".

Po wyczerpującym i rzeczowo ujętym odczycie inż. E. Kwiatkowskiego, który skupił liczne audytorium, wywiązała się dyskusja, w której szereg mówców rozwijało i popierało tezy prelegenta.

NA MARGINESIE

„Entuzjazm"

Nie lubię zawodowych, głupio przekornych, namiętnie poszukujących dziury w całym malkontentów. Takich, którzy potrafią z gorliwością zawodowego inkwizytora rzucić cień na każdy bezinteresowny wysiłek ludzki, ośmieszyć pożyteczną inicjatywę, uszczypliwą wątpliwością zgasić zapał bliźniego. Nie lubię osobników patrzących na świat przez czarne okulary, spoza których nie chcą, czy nie mogą dostrzec tego, że dzień każdy przecie przynosi nam nowe zdobycze, osiągnięcia, ułatwienia, że przeciętnemu człowiekowi w Polsce żyje się jednak coraz lepiej.

Każda praca ludzka, o ile ma wydać owoce, musi być podejmowana z pewną dozą entuzjazmu, przekonania o jej słuszności. Taka jest już natura ludzka w ogóle, a polska w szczególności. Inna sprawa, że nie zawsze to bywa entuzjazm głośny, krzykliwy, uzewnętrzniający się. Że często kryje się on wstydliwie za maską pozornego sceptycyzmu, lekkiej ironii, oszczędnego szafowania słowami. Ale mimo tych pozorów również ten entuzjazm jest cenny, zasługujący na szacunek otoczenia, pożyteczny dla sprawy.

Rzecz zrozumiała, że prawdziwy, szczery entuzjazm bynajmniej nie wpływa na zanik koniecznego u każdego myślącego człowieka krytycyzmu. Przeciwnie, skoro daję z siebie wszystko w pracy dla ogółu, skoro wkładam w nią żarliwość i dobrą wolę, mam bezsprzeczne prawo zwracać uwagę na to, co moim zdaniem jest błędem, czy niedociągnięciem, co cel, do którego wraz z innymi dążę, opóźnia. Natomiast entuzjazm, który wszystko dookoła siebie widzi w różowych kolorach, który nie chce dostrzec żadnych plam, czy usterek, od których nie może być wolna żadna dziedzina ludzkiej działalności, jest rzeczą płytką i — powiedzmy sobie — nie zawsze przyjemną.

Ostatecznie wszyscy potrosze znamy tego autoramentu „entuzjastów", zawsze gotowych do żywiołowych uniesień, gotowych potępić dziś to, co wczoraj chwalili, i naodwrót strzegących się, jak ognia, słów rzeczowej krytyki.

Przyznam się otwarcie, że tego rodzaju osobnikom nie dowierzam. Wietrzę mimo woli nieszczerość w ich postawie wobec życia i jego skomplikowanych zagadnień, niekiedy podejrzewam wprost o zwykłe karierowiczostwo, torujące sobie drogi w ten niewybredny sposób ku jakiemuś „ciepłemu" miejscu. Względnie dochodzę do jeszcze smutniejszego wniosku, że są to ludzie, którzy w ogóle nic nie mają do powiedzenia, papierowe figurki, miotane każdym podmuchem wiatru.

Nie łudźmy się. Niesiemy na sobie nie tylko pozytywny dorobek minionych pokoleń, ale i ciężar jego błędów, złych nawyków, czy przyzwyczajeń. Nie ma i być nie może wyraźnej granicy między dawnymi, a obecnymi laty. Młoda demokracja polska, jeśli ma być demokracją nie tylko z formy, ale i z treści, jeśli ma wychowywać oddanych jej ludzi, musi mieć wyostrzony wzrok i słuch, musi być pełna entuzjazmu, ale entuzjazmu rozsądnego, wybiegającego czujną myślą w przyszłość.

Mało go jeszcze wśród nas. Mało ludzi umiejących pozostawać w dyskretnym cieniu własnych czynów, umiejących zdobyć się w potrzebie na słowa nie — podyktowanej zaślepieniem negacji, ale na słowa krytyki wynikającej z konieczności doskonalenia własnego dzieła.

Może to wszystko, co napisałem, wyda się czytelnikowi sprawą oderwaną, nieistotną. Ale nieźle jest czasami pomyśleć sobie nad sprawami pozornie odległymi od codziennego życia. Po to, aby je skonfrontować z otaczającą nas rzeczywistością, a przez to uczynić nasze życie lepszym, bardziej wartościowym, nie tylko dla zadowolenia wewnętrznego, ale i dla dobra gromady, z którą łączy nas wspólny trud.

ALFA.

POLSKA A NIEMCY (X)

NAPISAŁ
KAROL MAŁCUŻYŃSKI

O aktywną politykę wobec Niemiec

Nie chciałbym tych rozważań zakończyć hipotezą — choć jak dotychczas wszystko wskazuje na jej słuszność — że jedynymi grupami politycznymi w Niemczech, z którymi nasza przyszła współpraca w ogóle jest możliwa i których szczerość intencji w ogóle może być brana w rachubę, są grupy skrajnej lewicy: radykalni socjaliści i komuniści niemieccy. Nie chciałbym kończyć kategorycznym wnioskiem, że te właśnie ugrupowania są jedynymi, na których możemy się oprzeć w naszej przyszłej polityce niemieckiej.

Taki wniosek byłby jednocześnie zbyt generalnym kredytem zaufania dla nich i zarazem zlekceważeniem najprymitywniejszych cech charakteru narodowego Niemców. Taki wniosek zacieśniłby z góry teren działania. Tymczasem, być może, wyłoni się inna grupa czy partia polityczna, na którą polska polityka będzie mogła stawiać. Być może.

Będziemy obserwować i postaramy się wczas wyciągnąć wnioski.

Aby się nie spóźnić na starcie

W tej chwili zaś wniosek musi być inny. Zarówno postulat bacznej obserwacji tego, co się dzieje za Odrą — obserwacji oczyma fachowców — jak i dezyderat włączenia się już dzisiaj w akcję wychowawczą i propagandową mocarstw okupacyjnych, jak w końcu ostatni wniosek nawiązania łączności i współpracy z tymi grupami politycznymi i społecznymi, które mają dane, by w przyszłości decydować o polityce niemieckiej, a z którymi możemy dopuścić możliwość współpracy — wszystkie te zadania mają na celu jedno: uaktywnienie polskiej polityki wobec Niemiec, zapobieżenie opóźnieniu Polski na starcie, zabezpieczenie się przed postawieniem nas w przyszłości przed faktem dokonanym.

Jakkolwiek nasza rola ograniczona jest naszymi siłami i możliwościami, jakkolwiek daleko posunięty jest nasz sceptycyzm i nieufność wobec Niemców, jakkolwiek olbrzymie są przewiny tego narodu wobec nas — zasklepianie się tylko i wyłącznie w polityce wysiedlania oraz zadań reparacyjnych — a poza tym chińskiego muru, nie może dać dobrych rezultatów.

Szukanie innych dróg jest naszym obowiązkiem i z drugiego jeszcze powodu. Największy pesymista przyzna bowiem, że jeżeli nasze usiłowania się nie powiodą, jeżeli z drugiej strony nie znajdziemy nigdzie zrozumienia i chęci rzetelnej, lojalnej współpracy — to będziemy mieli możność stwierdzenia, że my nie zaniedbaliśmy niczego, że zrobiliśmy to, co do nas należało. Uzyskamy wtedy niewątpliwie świadectwo, że demokratyzm i inne piękne hasła są frazesami bez pokrycia, zdobędziemy probierz ich intencji.

Prawda czy frazes

Ten probierz i to świadectwo będziemy mogli pokazać światu.

Niemcy istnieją i istnieć będą. Stanowić będą zawsze i niezmiennie potencjalne a śmiertelne niebezpieczeństwo dla nas. Odwracanie się plecami od jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, zakładanie rąk i rzucanie zezowatych spojrzeń na pewno nas od niego nie uchroni.

Naszym obowiązkiem jest zrobienie wszystkiego, co w naszej mocy, by niebezpieczeństwo potencjalne nie przemieniło się znowu w niebezpieczeństwo dynamiczne, by nie uzyskało swobody ruchów.

Historia wyliczy kiedyś skrupulatnie nasze obecne możliwości i zestawi je z naszymi osiągnięciami. Od nas zależy ich bilans.

KONIEC.

Pierwsze wrażenia z Pragi Czeskiej

Stolica Czechosłowacji widziana oczyma Warszawianki

Pociąg Warszawa — Praga wyrzucił przytłaczającą większość pasażerów na dworcu w Katowicach i do stacji granicznej Zebrzydowice przybił niemal pusty. Mimo to postój i kontrola — dokumentów, bagaży i dewiz — trwały tu 2 i pół godziny, na następnej stacji, czeskiej, półtorej godziny — razem godzin cztery, przedłużających do godzin 19 przebycie nieznacznej stosunkowo odległości między stolicą Polski i Czech. Podróż dziś, półtora lat po wojnie, nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych. Europa przypomina rozbity garnek, obrutowany szczelnie liniami granic, broniących się zaciekle przed ich przejściem.

Deklaracje Karty Atlantyckiej, głoszącej otwarte granice i możność swobodnego poruszania się po świecie, odpłynęły w równie zamierzchłą dal, jak czasy, w których człowiek siadał po prostu do pociągu, z biletem kolejowym i wizytowym w kieszeni, jako jedynymi dokumentami, i objeżdżał połowę Europy, nie nagabywany przez nikogo. (Dla młodych: tak było przed pierwszą wojną światową). Dziś kontynent europejski, wykolejony i wyrzucony z posad strasliwym wstrząsem, rozstrojony i zubożały, nie prędko zapewne wróci w uregulowane łożysko normalnego, pokojowego współżycia narodów, nieskrępowanego paszportowo - wizowo - dewizową reglamentacją.

ŻYCIE POKOJOWE

Człowiek, który przeszedł ogniową próbę wytrwałości, cierpliwości i nerwów, przezwyciężył wszystkie opory i siedzi wreszcie w pociągu pośpiesznym Warszawa — Praga, stwierdza ze zdumieniem, że w Zebrzydowicach przekroczył nie tylko granicę dzielącą dwa sąsiednie kraje. Przekroczył również granicę, dzielącą ciężkie i twarde życie powojenne do życia na wskroś pokojowego. Pozostawił za sobą świat pełen gorączkowych wędrówek, pośpiechu i chaosu, świat zatłoczonych nieludzko pociągów, w których już dawno przestały obowiązywać jakiekolwiek formy kultury i uprzejmości, a górę wzięły pięści i brutalna siła, świat zdezolowanych, brudnych i przeważnie ciemnych wagonów, słowem nasz świat kolejowy — tragiczne resztki najlepszego przed wojną kolejnictwa w Europie i dostał się w normalną, na przedwojennych zasadach działającą komunikację. Gromady ludzi nie zdobywają tu szturmem wagonów na stacjach, — to nie potrzebne, każdy wie ze znajdzie wygodne miejsce. Bagaże wędrujących handlarzy, tej plagi polskiej, nie spadają nikomu na głowę i nie tamują przejścia w korytarzu, ponieważ nie ma tu wędrujących handlarzy. Pasażerowie nie kłócą się z sobą i nie rozstawiają swych familii po kątach, pociągi, które nas mijają, są tak samo wygodne, nieprzepełnione i wieczorem oświetlone.

I to jest pierwsze dominujące wrażenie w kraju Czechów: w zakresie kolejnictwa całkowity powrót do normalnego, uregulowanego trybu, przezwyciężenie powojennych trudności i braków na żelaznym szlaku — trudności zresztą ani w przybliżeniu tak wielkich, jak te, które czekały na Polskę po wojnie i okupacji.

To samo zjawisko — życia, które zwycięsko pokonało czas złowrogi — uderza przybysza na każdym kroku w Pradze. To miasto zdaje się oddychać całkiem normalnie, oddechem stolicy państwa, świadomego swych celów i szczęśliwej przyszłości, pod którą fundament kładzie plan dwuletniej odbudowy, przyjmowany z entuzjazmem przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

JEDNOLITY WYGLĄD

Na ulicach Pragi widzę tłum ujednolicony w wyglądzie. Nie ma tu przykrych kontrastów warszawskich: wystrojonych wręcz nieprzyzwoicie kobiet i mężczyzn z jednej strony, szarej, obdartej nędzy — z drugiej. Widzę tu raczej upowszechnioną solidność ubioru, porządne, skórzane obuwie na każdej parze nóg, bez względu na to, do kogo te nogi należą. (Drewniaków, tak pospolitych u nas i w Paryżu, tutaj nie znają, kobiety spoglądają z lekceważącym zaciekawieniem na moje drewniaki).

Wystawy sklepów — te oczy życia gospodarczego — prezentują mnogość i wielki wybór towarów, choć nie tak szlachetnego i doborowego gatunku, jaki cechował Czechy przed wojną zwłaszcza jeśli idzie o materiały i bieliznę. Wiele pięknych eksponatów nosi napis „Na eksport". Tych nabyć nie można, idą do państw o wysokiej walucie, aby tam wyrównać rachunki za import towarów niezbędnych. Skórzanej galanterii widzi się dużo, i tę nabyć można bez kartek po cenach przystępnych. Wszystko inne, od obuwia i sukni do bułek i mleka włącznie, osiągalne jest — jedynie po wycięciu odpowiednich kuponów, zarówno w sklepach jak w restauracjach, barach i kawiarnich Ale za to, gdy się ma te „listki", płaci się ceny, które po warszawskich wydają się rozkoszną bajką — jakieś niskie, przedwojenne cyfry: mięso — 40 - 60 koron czeskich (kc), cukier — 15 kc., ryż — 10 kc, czekoladki — 15 kc, tłuszcz — 60 kc — wszystko za 1 kg, bułka — 1 kc mleko — 5 kc, obuwie od 300 kc itd.

SYSTEM KARTKOWY

System kartkowy w Czechach podobny do angielskiego, umożliwia nabycie artykułów potrzebnych po cenach sztywnych i niskich, powodując tym samym wyrównanie stopy życiowej najszerszych warstw, a więc dobrobyt powszechny — dobrobyt nie równoznaczny ze zbytkiem. Powiedziałabym: dobrobyt standaryzowany, wykluczający istnienie ludzi głodnych i nieodzianych, lub przejedzonych i wystrojonych.

Oczywiście warunkiem niezbędnym upowszechnienia dóbr jest posiadanie kart żywnościowych i odzieżowych przez wszystkich bez wyjątku mieszkańców Czech (w Słowacji sprawa ta wygląda inaczej), zarówno mężczyzn jak i kobiet. Karty te na obszarze całej Czechosłowacji są jednakowe, bez podziału na kategorie i są honorowane wszędzie. Mieszkaniec np. Berna może zjeść i ubrać się na swoje karty w Pradze i na odwrót. Młodociani do lat 20, chorzy i ciężko pracujący otrzymują dodatkowe karty, ze specjalnym uwzględnieniem tłuszczu, mięsa i mleka.

Obcy, przyjeżdżający do Czech, po zameldowaniu dostają również „listki" t. zw. hotelowe, i w ślad za tym tanie posiłki w dowolnej restauracji. Mnie legitymacja „Robotnika", pisma znanego tutaj ze swego życzliwego stosunku do Czechosłowacji, i polecenie miłego tow. Duby z wydziału prasowego naszego poselstwa, utorowały drogę do szefa prasowego w tutejszym Ministerstwie Informacji, niezwykle uprzejmego ob. Slansky'ego, do Press - Campu" i... do mnóstwa „jadelnych listków", przysługujących dziennikarzom zagranicznym, którym Czesi ułatwiają ogromnie pracę.

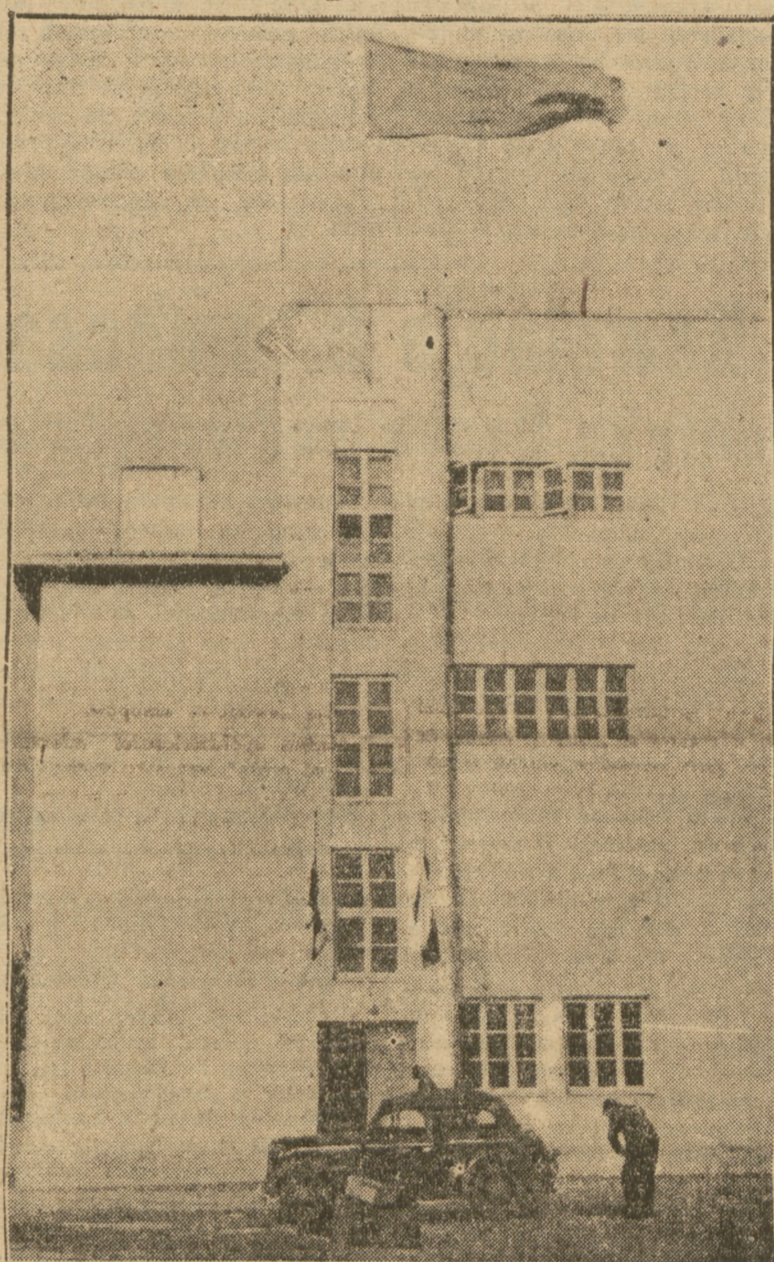
ECHO WARSZAWY

Tak więc z „listkami" w kieszeni, dzięki którym życie w Czechosłowacji jest proste i ułatwione, wędruję godzinami po Pradze, chłonę jej koloryt i urok, patrzę na ujętą w kamienne cembrowanie Wełtawę, poza którą nad złotolistnymi wzgórzami wznosi się Zamek Hradczyński, błąkam się po wąskich ulicach Starej Pragi, osnutych melancholią i czarem minionego, albo wtapiam się w tłum, sunący po szerokim „Waclawskim Namesti". To jest ulica wytwornych hoteli i sklepów, kin, kawiarń, barów, kipiąca życiem, pełna wspaniałych limuzyn, wieczorem jasna od świateł i neonów, przykuwająca wzrok lustrzanymi szybami wystaw.

Ale my, ludzie Warszawy, nie umiemy już bez rosko patrzeć, nie umiemy już tylko chłonąć piękna i cieszyć się nim. My zawsze, wszędzie, porównujemy — Warszawa w nas żyje, gdziekolwiek jesteśmy. I dlatego nagle spoza gładkich, błyszczących fasad Pragi wysnuwa się i rozrasta sieć poszarpanych, rdzawych szczątków naszych ulic, a pogodnemu, regularnemu rytmowi, jakim tętni życie wielkomiejskiej stolicy Czech, oddzwania bolesnym echem zdyszane, wezbrane i gorączkowe życie ruin Warszawy.

Wanda Kragen

Robotniczy Dom Kultury



Na Dolnym Ujazdowie otwarty został w ubiegłą niedzielę i odbudowany przez SPB Dom Kultury Robotnika i Pracowników Budowlanego.

O bliższy kontakt z kulturą francuską

W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu oddziału warszawskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

W wyniku obrad powołano Sekcję Lekarską Towarzystwa, której organizację powierzono znanemu działaczowi na polu zbliżenia polsko-francuskiego na tym odcinku dr A. Biernackiemu. Na wniosek prof. A. R. Dobrowolskiego postanowiono utworzyć Koło Miłośników Literatury Francuskiej. Uchwalono zorganizować kursy języka francuskiego. W porozumieniu z Instytutem Fryderyka Chopina postanowiono urządzić koncert muzyki francuskiej.

Ewa Prchlikowa



Znana śpiewaczka czeska urozmaiciła swoją obecnością zorganizowaną w Warszawie z okazji święta niepodległości Czechosłowacji akademię, która odbyła się w sali obrad KRN.

GŁOSY i ODGŁOSY

W CZWARTĄ ROCZNICĘ EL ALAMEIN

W ŚWIETLE zachodzącego słońca w El Alamein panuje cisza wśród piasków i kamieni. Tutaj przed czterema laty rozgorzała jedna z decydujących bitew ostatniej wojny. — Cztery lata temu, dnia 23 października na pustyni pod Alamein wojska australijskie i IX Dywizja wchodząca w skład VIII Armii przygotowywały się do uderzenia pod osłoną artylerii.

Dzisiaj tu i ówdzie niczym wraki okrętów na wymarłym wybrzeżu spoczywają wypalone czołgi i kadłuby pancerek czerniejąc na piasku.

Dwa bloki granitu oznaczają miejsce, gdzie naprzeciw pozycji niemieckich rozciągały się brytyjskie pola minowe.

24 października b. r. Londyn obchodził uroczyście rocznicę tej wielkiej zwycięskiej bitwy. Wieczorem w Albert Hall odbył się bankiet, w którym udział wzięło 5000 weteranów „Wspaniałej Ósmej Armii o nieśmiertelnej sławie", którzy zjechali na uroczystość ze wszystkich stron Zjednoczonego Królestwa, oraz z Indyj, Południowej Afryki, Australii i Nowej Zelandii. Honorowym gościem uczestników bitwy był Churchill. Jedynymi kobietami obecnymi na bankiecie była grupa sanitariuszek i członkiń Pomocniczej Służby, które brały udział w słynnej bitwie.

Do zebranych przemówił zwycięzca spod El Alamein — marszałek Montgomery of Alamein (nazwisko jego wraz z tytułem wice-hrabiego na zawsze otrzymało przydomek związany z afrykańskim zwycięstwem).

Orkiestra gwardii szkockiej grała marsza VIII Armii. Żołnierze i oficerowie śpiewali przyjętą od niemieckiego Korpusu Afrykańskiego piosenkę: „Lili Marlena", wznoszono toasty, a Churchill opowiadał anegdotki o marszałku Monty'm i o niemieckim generale Rommlu.

PIERWSZA POLICJA ŚWIATA

PIERWSZA na świecie prawdziwa policja międzynarodowa wystąpiła po raz pierwszy na generalnym zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w New Yorku. Korpus oficerów bezpieczeństwa składający się z 55 młodych ludzi wszystkich narodowości nosił nowe mundury, przypominające fasonem i kolorem uniformy brytyjskiego RAFu. Jedyną różnicą jest czarny lampas naszyty wzdłuż spodni.

JAK ZDOBYĆ SERCA KOBIET

KOBIETY znajdujące się pośród publiczności przysłuchującej się ostatniej sesji brytyjskiej Izby Gmin z zachwytem wysłuchały sprawozdania ministra aprowizacji, który obiecał natychmiastowy rozdział 4.250.000 kołder z państwowych magazynów. — Minister oświadczył, że ani jedna kołdra nie będzie przeznaczona na eksport. — W chwilę po tym oświadczeniu — był chyba najbardziej popularnym członkiem rządu.

Również z radością powitane było oświadczenie sir Strafforda Cripps, który omawiając produkcję „nylonów" (najmodniejszych, cieniutkich pończoch ze szkła) poinformował Izbę, że w końcu sierpnia fabryki brytyjskie wyprodukowały już 29.410 tuzinów par i w niedalekiej przyszłości nastąpi ich rozdział wśród ludności.

NIEMCY MAJĄ TOBRUK

NIEMCY chcieli za wszelką cenę opanować Tobruk. Dzisiaj jest ich w tym mieście cztery razy więcej niż Anglików: lecz nie jako władcy, a jako robotnicy-jeńcy pracują na pustynnych obszarach, odbudowując port i remontując przewody wodociągowe w całej okolicy.

Kiedyś Tobruk zdobyli Włosi. Następnie odbili go Anglicy. Po wielu miesiącach zażartych walk Niemcy znów zajęli miasto. Wreszcie skończył się ten afrykański kontredans — ostatecznym zepchnięciem korpusu gen. Rommla do morza. Dzisiaj znów rozbrzmiewa nad pustynnym wybrzeżem niemiecka piosenka żołnierska — opaleni jak Beduini Niemcy odbudowują to co zniszczyli.

BITWA O MYDŁO

TYSIĄCE gospodyń w centrum New Yorku przedarło kordon policji i wdarło się do wielkich magazynów spożywczych, wyrywając sobie sztaby mydła, słoiki z tłuszczem do gotowania i paczki cukru. Produkty te były dnia tego w sprzedaży po raz pierwszy od sześciu tygodni, po wielkim strajku transportowców, który unieruchomił wiele sklepów.

Policja zmusiła rozszalałe gospodynie do powrotu do ogonków.

ŻYCIE GOSPODARCZE

POZYCJA PRZEMYSŁU
w 3 letnim planie gospodarczym

XI Sesja Krajowej Rady Narodowej powzięła historyczną uchwałę Planu Odbudowy Gospodarczej Kraju. Prezes Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, min. Minc, w zakończeniu swego przemówienia w sprawie planu powiedział m. in.: Na spotkanie planu gospodarczego wyjdzie z fabryk i warsztatów przemysłowych plan robotników, techników i inżynierów. Wyjdą liczby konkretne od tych, którzy będą realizować produkcję...

W myśl powyższego opracowane przez naukowców-ekonomistów cyfry będą m. in. przedyskutowane na mającym się odbyć Kongresie Techników w dniu 1—3 grudnia b. r. w Katowicach.

Krajowa Rada Narodowa postawiła naszemu przemysłowi dwa zadania:

Zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w dochodzie narodowym oraz określenie co i w jakich ilościach ma być wykonane.

Zwiększenie udziału przemysłu w wytwarzaniu dochodu społecznego ma na celu rozładowanie przeludnionej naszej wsi przy jednoczesnym wchłanianiu przerostu naturalnego. Uchwała KRN żąda od przemysłu podniesienia podaży dóbr konsumcyjnych, a jeśli chodzi o produkcję dóbr wytwórczych to ma ona zależeć od potrzeb aparatu produkcyjnego dóbr spożywczych.

Dalej nacisk położony jest na te dobra wytwórcze, które dają najszybsze efekty produkcyjne i na te, które pozwolą na usunięcie wąskich gardeł w dziedzinie wytwórczości.

Jednocześnie przyjmujemy założenie dwu wyżej wspomnianych zadań, które mają w 1949 r. w produkcji dóbr konsumcyjnych wyrazić się wskaźnikiem 125 (w 1938 r. 100) a dla dóbr wytwórczych 250.

Jak więc widzimy przed przemysłem stoją bodaj najcięższe zadania. Ustalono co ma produkować i ile, nadto kładzie się nacisk na jakość i cenę wytwarzanych dóbr.

Znamiennym i charakterystycznym dla uchwał KRN, dotyczącym planu gospodarczego jest fakt, że wielki nacisk położono na produkcję dóbr wytwórczych. Jest to jeszcze jeden dowód troski rządu o człowieka. Musimy sobie uprzytomnić, że zniszczenia wojenne, nowy układ geograficzny kraju, wreszcie nowe formy gospodarki nakazywałyby, by nasz pierwszy plan był tylko planem odbudowy i przebudowy. Posłowie KRN zdawali sobie jednak sprawę, że trzeba przyjść z odsieczą wyniszczonemu przez okupację człowiekowi, że trzeba odbudować czynnik ludzki.

Z produkcją artykułów żywnościowych łączy się zagadnienie dostaw dla rolnictwa. Toteż przemysł ma dostarczyć wsi w 1947 r. o 57% więcej maszyn i narzędzi rolniczych niż w 1938 r., a 1949 ma dojść do 282%. Nawozów sztucznych w 1949 ma być dostarczone o 242% więcej niż w 1938 r.

Jeśli chodzi o obuwie i towary włókiennicze, mimo ogromnych braków skóry, przewidujemy produkcję obuwia w 1949 r. w wysokości 142% w stosunku do 1938 r. a produkcja skór twardych do 64%, zaś miękkich 94%.

Produkcja towarów włókienniczych przewiduje wyrównanie produkcji z 1938 r. w wełnie, a osiągnięcie 150% w stosunku do 1938 r. w bawełnie.

Podniesienie produkcji węgla pozwoli na zdobycie dewiz i sprowadzenie surowców potrzebnych dla naszej produkcji.

Dalej kładziemy nacisk na podniesienie i rozbudowę przemysłu energetycznego, transportu, produkcję wagonów parowozów, samochodów, urządzeń portowych itd.

Jak już wspomnieliśmy rola przemysłu w 3 letnim planie odbudowy jest bodaj największa i niezmiernie trudna. Trzeba bowiem pamiętać, że przemysłowi postawiono jeszcze zadanie produkować dużo, dobrze i tanio. A więc przemysł musi skoncentrować swą produkcję w tych zakładach, które są najlepiej wyposażone technicznie, a tymsamym produkują najtaniej. Innymi słowy przemysł musi komasować zakłady małe, dążyć do mechanizacji produkcji przez zastosowanie maszynizacji i wykorzystanie wynalazczości oraz prac naukowo badawczych, tudzież norm surowcowych i energetycznych.

Prowadzona obecnie analiza planu Gospodarczego przez Naczelną Organizację Techniczną wykazuje pełną techniczną możliwość wykonania też naszego gospodarczego planu. Punktem wyjściowym jego realizacji jest człowiek. Ponieważ centralnym punktem naszego planu jest podniesienie stopy życiowej mas, wierzymy, że świat pracy nie tylko wypełni zadania nakreślone przez plan, ale na wielu odcinkach przekroczy jego zaplanowaną normę.

H. KUROŃ

Kronika Gospodarcza

ZASIEWY JESIENNE

Według danych przybliżonych, obsiano do dnia 20 października rb. około 100% obszaru, przeznaczonego pod zasiewy jesienne w województwach: poznańskim, pomorskim, łódzkim, śląsko-dąbrowskim i krakowskim. W pozostałych województwach centralnych obsiewy wynoszą 80%. Prace siewne prowadzone są w dalszym ciągu.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI W HUCIE „POKÓJ"

Pracownicy huty „Pokój" w Nowym Bytomiu już w kwietniu 1945 r. założyli własną spółdzielnię. O rozwoju spółdzielni świadczy fakt, że posiada ona obecnie 12 sklepów spożywczych, 5 piekarń i tyleż sklepów z pieczywem, 3 sklepy masarskie, 1 rzeźnię, 2 sklepy specjalne, 1 rozlewnię piwa, 1 wytwórnię wód gazowych, 1 wytwórnię lodu sztucznego, 1 pracownię krawiecką i 1 warsztat szewski, łącznie 28 agend gospodarczych, rozmieszczonych na terenie Nowego Bytomia, Nowej Wsi, Kochłowic, Lipin i Bielszowic.

W przeliczeniu na jednego zaopatrywanego przez spółdzielnię robotnika obroty towarowe wynosiły w roku 1945 przeciętnie 575 zł. miesięcznie, w roku bieżącym wynoszą 1,352 zł. W porównaniu z handlem prywatnym spółdzielnia sprzedaje artykuły wolnorynkowe po dużo niższych cenach, jakkolwiek w tej dziedzinie nie korzysta z żadnych przywilejów.

ZALICZKI PODATKU GRUNTOWEGO NA ROK 1946

Ministerstwo Skarbu wezwało podatników — rolników do wpłacenia zaliczek na podatek gruntowy na rok podatkowy 1946 r.

Podstawą opodatkowania jest żyto, przeliczone na równowartość w złotych. Wysokość zaliczek wynosi przy zbiorach: do 20 kwintali — 2% ich wartości, ponad 20 do 100 kwintali — 3% i ponad 100 kwintali żyta — 4%.

Zaliczki podatnicy-rolnicy obowiązani są natychmiast wpłacać do kas gminnych osobiście, bądź za pośrednictwem sołtysów.

Uiszczone zaliczki będą potrącane przy wpłatach podatku gruntowego na rok podatkowy 1946 po jego wymiarze.

ZAKŁADY WYROBÓW OGNIOTRWAŁYCH

W Gliwicach nastąpiło uroczyste otwarcie odbudowanych zakładów wyrobów ogniotrwałych „Didier". Zakłady te jako największe tego typu posiadają olbrzymie możliwości produkcyjne i stanowią kluczową pozycję hutniczą. Produkują z szamotu wielkie piece, nagrzewnice, czadnice, piece w hutach cynku i ołowiu, piece ceramiczne, obmurza kotłów parowych itp.; z krzemionki zaś — piece martenowskie i elektryczne, piece gazownicze, koksownicze i szybowe.

W zakładach zainstalowano 260 maszyn, motorów i urządzeń, z czego 148 sztuk musiało przejść przez kapitalny remont. Początkowa produkcja fabryki przy 323 zatrudnionych — wynosiła 791 ton wyrobów; we wrześniu br. osiągnięto 2,634 tony produkcji przy 646 zatrudnionych pracownikach.

KREDYTY NA MASZYNY ROLNICZE

Związek Samopomocy Chłopskiej otrzymał z kredytów inwestycyjnych na IV kwartał br. 20 milionów zł kredytu na zakup siewników. Za kwotę tę Zarząd Główny Z. S. Ch. zakupi 600 siewników, z których 400 przeznaczone będzie dla gminnych spółdzielni S. Ch., 200 zaś dla gromadzkich kół Z. S. Ch., które zorganizują spółki siewnikowe.

Zwrotny moment w hutnictwie
okres rekordowej produkcji

KATOWICE (SAP). Hutnictwo polskie już obecnie czyni przygotowania, aby przystosować swe możliwości techniczne do wykonania planu produkcyjnego, który przewiduje milion ton wyrobów walcowanych w 1947 roku. Próbą, czy plan ten zostanie wykonany, będzie pierwszy kwartał 1947 r. Wykonanie planu oparte jest na dokładnym zanalizowaniu możliwości produkcyjnych poszczególnych hut oraz na powiększeniu produkcji w takich hutach, jak huta „Pokój", walcownia „Renard", „Stalowa Wola", huta „Kościuszko" i huta „Florian".

Produkcja zaplanowana na listopad 1946 r., jako przygotowanie do wykonywania planu na 1947 rok, osiągnąć ma rekordową cyfrę 74.5 tys. ton wyrobów walcowanych. Taka ilość dotychczas nigdy nie była przewidywana przez polskie hutnictwo. Ogółem w IV kwartale ma być wytworzonych 220 tys. ton wyrobów walcowanych.

W toku narady technicznej, jaka odbyła się w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego w Katowicach, zwrócono uwagę na konieczność podwyższenia cen wyrobów hutniczych, ze względu na wzrost cen podstawowych surowców. W tej sprawie CZPH opracowuje wnioski, które przedłożone zostaną odpowiednim władzom rządowym do rozstrzygnięcia.

Przemysł potrzebuje
przede wszystkim obrabiarek

(HK) Zniszczenie naszego przemysłu, spowodowane okupacją niemiecką, wymaga największego wysiłku celem rozwinięcia przemysłu podstawowego. Przemysł ten musi wytworzyć i dostarczyć maszyny do tych fabryk, których produkcja nie może osiągnąć właściwych rezultatów ze względu na brak urządzeń technicznych.

Jedną z podstawowych i najważniejszych maszyn, których brak daje się dotkliwie odczuwać w naszym przemyśle — jest maszyna do obróbki żelaza i drzewa — obrabiarka.

Zjednoczenie Obrabiarkowe ustaliło ostatnio trzyletni plan, którego założeniem jest przekroczenie w ciągu tego okresu 2, 3 razy produkcję przedwojenną. Aby plan ten zrealizować należy uruchomić przynajmniej 12.000 nowych obrabiarek, zarówno uniwersalnych, jak kilka typów specjalnych.

Posiadamy w tej chwili 3 fabryki obrabiarek metali: John w Łodzi, Zieleniewski w Dąbrowie i Stowarzyszenie Mechaników w Porębie i jedną fabrykę obrabiarek do drzewa. Fabryki te produkują już takie maszyny, jakie przedtem sprowadzaliśmy z zagranicy.

W ramach trzyletniego planu Inwestycyjnego Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego postanowił przeprowadzić daleko idące inwestycje w następujących fabrykach: Cegielski w Poznaniu, Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie, dawna fabryka Walden we Wrocławiu, Krusche w Pabianicach. W Gdańsku ma być odbudowana fabryka obrabiarek do drzewa.

W sumie wszystkie fabryki zatrudnią 11.000 pracowników, wartość inwestycji obrabiarek wg. planu trzyletniego wyniesie 300 milionów zł., zaś ogólna suma inwestycji z rekonstrukcją budynków — 450 mil. złotych.

Sprawa bydła i drobiu w Polsce
Zagadnienie które wymaga specjalnej troski

Kraj nasz posiada wszystkie warunki sprzyjające rozwojowi hodowli bydła i drobnego inwentarza. Stan pogłowia bydła daleki jest jednak w tej chwili od stanu przedwojennego. Kilka lat rabunkowej gospodarki okupanta zrobiło swoje. Trudności aprowizacyjne po skończeniu działań wojennych w połączeniu ze spekulacją nie zahamowały uboju ze szkodą dla odbudowy pogłowia. Dopiero wprowadzenie dni bezmięsnych wstrzymało ten proceder.

Dlatego też zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej i w spółdzielniach mleczarskich rolnicy muszą ze zrozumiałych powodów stanąć w obronie pogłowia bydła i dopilnować, aby na ubój oddawano wyłącznie te sztuki bydła, które do chowu się nie nadają. Wykroczenia w tym kierunku muszą być z całą surowością prawa ścigane.

Nie mamy statystyki stanu pogłowia bydła rogatego w Polsce. Ocenia się, że pod koniec wojny stan ten obniżył się do ¼ stanu przedwojennego. Ilość nabiału w spółdzielniach mleczarskich i na wolnym rynku wskazuje, że jest pod tym względem lepiej. Tak czy inaczej musimy czynić wszystko, aby stan pogłowia bydła szybko poprawić, tak pod względem ilościowym, jak również jakościowym. Wymaga to pewnego czasu i skoordynowanej działalności wszystkich czynników gospodarczych i państwowych.

Do zadań Państwa będzie należeć stwarzanie sprzyjających warunków dla hodowców oraz dostarczanie dogodnych kredytów na powiększenie stanu obory. System premiowania za dobrze utrzymaną hodowlę bydła może znacznie przyczynić się do podniesienia poziomu naszych krów.

Należałoby dążyć do wprowadzenia szczegółowej kartoteki bydła hodowlanego i ściśle przestrzegać zasad obrony krów mlecznych. Szczególne zadania ciężą na Związku Samopomocy Chłopskiej, jako organizacji zawodowej rolników.

Roztoczenie ściślej kontroli nad stanem higienicznym obór, obsłużenie pomocą i instrukcją hodowców, utrzymanie rasowych buhai, organizowanie konkursów i wystaw, opieka weterynaryjna — oto niektóre tylko zadania, które można osiągnąć poprzez organizację zawodową chłopów.

Zadaniem spółdzielczości mleczarskiej jest zebrać wszystko mleko do mleczarni i po przerobieniu rozprowadzić je na warunkach najkorzystniejszych dla rolnika. Ponadto zaopatrzyć go w paszę i potrzebne urządzenia podnoszące poziom hodowli. Odbudowa pogłowia bydła mlecznego — to sprawa dłuższa i trudniejsza.

Znacznie łatwiejsza jest sprawa drobnego inwentarza.

Długi czas rolnicy nie doceniali znaczenia drobiu w gospodarstwie. Dopiero ściślejsze ustalenie wydatków domowych, opędzanych w ciągu roku dochodem z drobnego inwentarza zmieniły stosunek rolników do tej sprawy.

Cała sieć kursów instrukcyjnych konferencji i zjazdów musi nadążyć z pouczeniem i wskazówkami, jak należy do tych prac przystępować i jak je umiejętnie prowadzić.

Przy Oddziałach Wojewódzkich Wydziału Mleczarsko-Jajczarskiego „Społem" organizuje się sztuczne wylęganie drobiu, które idą z pomocą w zakresie nabycia piskląt do chowu z uwzględnieniem najbardziej rasowych odmian.

Na nic zdałyby się nasze wysiłki w kierunku odbudowy pogłowia zwierząt mlecznych i drobiu, gdybyśmy jednocześnie nie zastosowali takich metod pracy, które zapewniają nam maksimum korzyści z hodowanych sztuk. Nie liczebność pogłowia, ale jakość zadecyduje o naszej gospodarce na tym odcinku. Wiadomo, że lepsza jedna krowa dobrze utrzymana, niż kilka byle jakich. Lepiej trzymać w kurniku pięć kur dobrze żywionych i utrzymanych, niż dziesięć kiepskich.

Związek Samopomocy Chłopskiej musi wywierać nacisk na swoich członków i skończyć raz z obozami koncentracyjnymi dla zwierząt domowych w postaci niechlujnie prowadzonych obór i kurników. Należałoby rychło wydać przepisy sanitarne dla zwierząt domowych i zmusić niedbałych hodowców do ich przestrzegania.

Niezależnie od wszelkich metod propagandy trzeba będzie stosować zasadę specjalizacji i wzorowych warsztatów pracy. W naszych warunkach znaczna część postępowych metod pracy szła od strony naśladownictwa. Dobry przykład był zawsze najlepszym nauczycielem w rolnictwie.

Krajowa produkcja skórek fokowych

Pomorskie Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego, obejmujące okręg Pomorza Zachodniego, Gdańska i Mazurów uruchomiło 3 duże garbarnie: Gryfin, Czebratów i Białogród. Garbarnie te o łącznej produkcji miesięcznej na razie 150 ton skóry twardej, stanowią poważny czynnik w pokryciu ogólnokrajowego zapotrzebowania na skóry. Zwłaszcza garbarnia Białogród zasługuje na uwagę, jako jedna z nielicznych w Europie, posiadająca tzw. autoklawy tj. urządzenia do garbowania skór pod ciśnieniem. Taki system garbowania skraca wydatnie czas trwania tego procesu i tym samym zwiększa możliwości produkcyjne zakładu.

Ponadto czynne są 4 fabryki obuwia: 1 w Tczewie, 2 w Starogardzie i 1 w Wejherowie, produkujące 30 tys. par obuwia miesięcznie.

W najbliższym czasie ruszy fabryka futrzana w Gdańsku (dawn. Petzold) i wznawiając swą znaną na całym świecie produkcję, będzie wyrabiała skóry baranie oraz uszlachetniała skóry fok, piżmowców, tchórzy itp.

Rusza również wielka, garbarnia w Braniewie, która do produkcji skór twardych zużywać będzie 120 ton surowca miesięcznie, oraz garbarnia w Zalewie, mogąca lać ponad 10 ton skóry podeszwowej miesięcznie.

W odbudowie znajdują się 2 garbarnie w Rumii. Projektowana jest fabryka pasów transmisyjnych dla portów i galanterii skórzanej.

Huta „Kościuszko" zdobyła sztandar pracy

Przechodni sztandar pracy za osiągnięcia, uzyskane przez huty śląskie w ubiegłym kwartale, zdobyła po raz drugi huta „Kościuszko" w Chorzowie. Załoga otrzymała premię w kwocie 250.000 zł.

Drugie miejsce zdobyła huta „Bankowa" w Dąbrowie Górniczej. Dla załogi przeznaczono 200 000 zł.

Załodze huty „Mała Panów" przyznano premie 150.000 zł.

Rozwój kolejnictwa polskiego
Przekroczono już poziom przedwojenny

Szybka odbudowa i rozwój kolejnictwa polskiego słusznie uważamy za wielki sukces gospodarki ludowej. Niezależnie od wielkich dotychczasowych osiągnięć, ambitna gospodarka planowa, zmierzając do szybkiego uprzemysłowienia naszego kraju, wymaga od nas dokonania jeszcze większych wysiłków. Tempo rozwoju kolejnictwa, tej podstawy transportu narodowego, musi wyprzedzać ogólne tempo rozwoju przemysłu. Dlatego krótko można scharakteryzować sytuację transportową Polski: już wiele zrobiono, ale jeszcze więcej pozostaje do zrobienia.

Miarą dorobku kolejnictwa polskiego i 300 tysięcznej braci kolejarskiej jest fakt, że mimo wielkiego zniszczenia sieci kolejowej, urządzeń i taboru, już po półtora roku ruch kolei przekroczył poziom przedwojenny. Tory i mosty stalowe zostały zniszczone w około 40 proc., urządzenia ruchu w 50 proc., tabor parowozowy i wagonowy w 75 proc. Dosłownie o głodzie i chłodzie musiano na nowo kompletować personel. A mimo te wszystkie trudności kolejnictwo polskie w 1 rok i dwa miesiące po dotarciu nad Odrę i Nisę potrafiło już 14 lipca wydać jeden Ogólnopolski Rozkład Jazdy Kolei z uwzględnieniem połączeń zagranicznych. Nawet więcej: Kolejnictwo polskie w tym czasie zdołało już znacznie prześcignąć zdolność transportową sprzed wojny. Dosadnie wyrażają to dwa istotne wskaźniki pracy kolei: ilość tak zwanych pasażerokilometrów i tonokilometrów. Oczywista, że najważniejszym jest wskaźnik tonokilometrów.

Mianowicie: w 1938 roku koleje nasze wykonały 7,5 miliarda osobo-kilometrów i 20,4 miliarda tono-kilometrów, co dawało na jednego mieszkańca 210 osobo-kilometrów i 580 tono-kilometrów. Na rok 1946 liczby te zgodnie z Planem wynoszą 13,1 miliarda osobo-kilometrów i 24,7 miliarda tono-kilometrów, co na głowę mieszkańca daje 550 osobo-kilometrów i 1030 tono-kilometrów. Według Narodowego Planu Gospodarczego w roku 1949 liczby te na głowę wyniosą odpowiednio 540 osobo-kilometrów i 1440 tono-kilometrów. Jeśli chodzi o porównanie z czasami przedwojennymi, to poziom transportu osobowego wzrósł 2,6 raza, a transportu towarowego 1,8 razy. Kolejarze polscy i jako fachowcy, i jako obywatele, dobrze spełnili swój obowiązek.

Ale to wszystko to dopiero dobry początek. Kraj nasz wszedł na szeroką drogę rozwoju gospodarczego i technicznego. Musimy milowymi krokami odrabiać kilkudziesięcioletnie zaległości. Wystarczy porównać poziom naszego transportu z kolejnictwem np. Stanów Zjednoczonych, aby dostrzec ogrom pracy, jaki nas czeka, byśmy mogli uważać się za równych z pierwszymi gospodarczo krajami świata. W Stanach Zjednoczonych transport kołowy jest tak rozwinięty, że transport kolejowy stanowi tylko dwie trzecie całości transportu. Mimo to w wojnę zwiększyło się znaczenie transportu kolejowego. Porównajmy odpowiednie liczby: w 1939 roku Stany Zjednoczone dokonały na głowę 280 osobo-kilometrów i 3800 tono-kilometrów. Niski wskaźnik osobo-kilometrów nie ma znaczenia. Świadczy tylko, że Amerykanie podróżują autami i samolotami, a tylko towary wożą koleją. Na rok 1944 odpowiednie liczby wynosiły 1100 osobo-kilometrów i 8300 tono-kilometrów na mieszkańca — rok. Przewóz towarów jest więc na kolejach USA jeszcze ciągle 8 razy większy, niż u nas na jednego mieszkańca.

Dlatego bądźmy mimo sukcesów skromni: czeka nas jeszcze dużo wysiłków, nim dogonimy przodujące kraje świata. Ale wyższy ustrój gospodarczy i społeczny Polski ludowej daje nam rękojmię dogonienia czołowych krajów kapitalizmu w ciągu kilkunastu lat. Pod jednym warunkiem: nieustannej, wytężonej, wydajnej pracy całego narodu. (vll)

Zegarki za wiklinę

W Poznaniu odbył się Zjazd Plantatorów wikliny z udziałem producentów wikliny. Plantatorami są przeważnie drobni rolnicy, zajmujący się także w większości swej przetwarzaniem wikliny. We wrześniu 1945 r. reaktywowano ogólnopolski związek zrzeszeń przemysłu wikliniarsko-koszykarskiego. Dzięki aktywności członków związku, przystąpiono do racjonalnej gospodarki na plantacjach wikliniarskich. W bieżącym sezonie wyprodukowano już 45 wagonów wikliny, z tego około 20% przetworzyli sami producenci, resztę zaś zakłady przemysłowe woj. poznańskiego i pomorskiego. Wysoki gatunek polskiej wikliny powoduje zakupywanie każdej ilości tego produktu przez zagranicznych eksporterów, płacących ceny 3 — 4 razy wyższe niż przez wojną. Eksport tegoroczny do Szwajcarii i Szwecji wynosi 85 ton. W trakcie wysyłki znajduje się 50 ton do Szwajcarii, 5 ton do Belgii i 10 ton do Danii. W zamian za polską wiklinę Szwajcaria dostarcza nam części do zegarków, barwniki i inne artykuły przemysłowe.

Prawo w obronie pokoju

Międzynarodowy Kongres Prawniczy w Paryżu w oczach członków delegacji polskiej

Wczoraj na konferencji prasowej w Ministerstwie Sprawiedliwości wiceminister sprawiedliwości Chajn, prokurator Sawicki oraz naczelnik wydziału Bagiński omówili osiągnięcia Międzynarodowego Kongresu Prawniczego, na którym, wchodząc w skład delegacji, reprezentowali Polskę.

Kongres ten zorganizowany z inicjatywy prawników francuskich — członków Ruchu Oporu — obradował w Paryżu pod hasłem „Prawo w obronie pokoju". Udział w nim wzięli przedstawiciele 24 państw świata, w tej liczbie czterech wielkich mocarstw.

Kongres ustalił, że gwarancją pokoju jest wykorzenienie faszyzmu oraz utrwalenie demokracji. Dwa zasadnicze punkty porządku dziennego dotyczyły ścigania przestępców przeciwko ludzkości oraz zagadnienia swobód demokratycznych.

Rezolucje uchwalone jednomyślnie wykazały, że na odcinku prawniczym istnieje możliwość międzynarodowego porozumienia dla sprawy pokoju.

Dowodem, jak wielkie znaczenie przywiązywali uczestnicy Kongresu do stałej współpracy świata prawniczego jest utworzenie Międzynarodowej Federacji Prawników Demokratów która zbierze się po raz pierwszy w lipcu przyszłego roku w Brukseli. Na czele Federacji stanął znany prawnik francuski Rene Cassin, wiceprezesem wybrany został delegat Polski wiceminister Chajn.

Delegaci polscy wygłosili 3 referaty w języku francuskim, który był językiem obrad. „O ściganiu przestępców wojennych" mówił płk Muszkat; referat pt. „Prawo polskie w walce z hitleryzmem i o prawa ludzkości" — wygłosił prok Sawicki. Min. Chajn omówił temat „Podstawy demokratycznych swobód w Polsce".

Tezy wysunięte w referatach polskich spotkały się z życzliwym przyjęciem i w wielu wypadkach stały się podstawą uchwalonych rezolucyj.

W sprawie ścigania przestępstw przeciw ludzkości Kongres uchwalił, że przestępstwa te nie są związane z przestępstwami wojennymi (w statucie norymberskim przestępstwa przeciw ludzkości mogły być ścigane tylko wtedy, gdy pozostawały w związku z przygotowywaniem do wojny). Kongres uznał za zbrodnie przeciw ludzkości prześladowania narodowościowe, religijne, rasowe i polityczne.

Następnym ważnym postanowieniem Kongresu jest karalność zbrodni przeciwko ludzkości nawet w wypadkach, gdy popełnione zostały z aprobatą czy nawet za zachętą państwa (Polska zastosowała już te prawa w procesie Greisera).

Doniosłą też uchwałą jest zobowiązanie państw do ścigania wszelkich przejawów propagandy zachęcającej do eksterminacji jednostki, z powodu jej religii, narodowości, czy też przekonań demokratycznych.

Na zakończenie konferencji prok. Sawicki stwierdził, że obrady paryskie są dowodem, iż walka z przestępstwami przeciwko ludzkości wkroczyła obecnie w drugą fazę — w fazę walki o pokój.

Sanatorium ZUS im. Ignacego Daszyńskiego

Rada Zakładu Ubezpieczeń Społecznych uchwaliła nazwać sanatorium Z. U. S. w Bystrej (Śląsk) imieniem Ignacego Daszyńskiego. Ignacy Daszyński spędził w tym sanatorium ostatnich sześć lat życia i tam umarł.

W pawilonie głównym ma być wmurowana odpowiednia tablica pamiątkowa.

Najtańsze jarzyny w Poznaniu

Ceny hurtowe w październiku

Ceny hurtowe warzyw kształtowały się w okresie od 12 do 19 października r. b. niejednolicie. Najniższe ceny notowano w woj. Poznańskim i Pomorskim, najwyższe w woj. Kieleckim, Śląsko-Dąbrowskim i Gdańskim

Jeśli chodzi o poszczególne rodzaje warzyw, to kapusta kosztowała w Poznaniu od 4.40 do 5 zł., a w Kielcach 13 zł.; za jeden kg. marchwi płacono w Poznaniu 2.60 do 3 zł., a w Białymstoku, Lublinie i Olsztynie 10 zł. Cena buraków wynosiła w Poznaniu 4 zł., w Kielcach aż 11 zł. Cebula za to najtańsza w Kielcach—zł. 30, a w Krakowie i Gdańsku 45 — 50 zł. Cena pietruszki wahała się od 10 zł. w Płocku do 50 zł. w Kielcach.

W Warszawie ceny zanotowano: kapusta 5.50 — 8.50 zł., marchew 4 — 5.50 zł., buraki 3.50 — 4.50 zł., cebula 40 — 42 zł. i pietruszka 8 — 10 zł. za 1 kg.

Pięciu zdrajców z Zakopanego

budowniczych triumfalnej bramy dla Himmlera

W poniedziałek rozpoczęła się w Zakopanem przed Sądem Specjalnym rozprawa przeciwko pięciu oskarżonym, przedstawicielom t. zw Komitetu Góralskiego. Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Specjalnego Mieczysław Kadziela. W skład Sądu wchodzą ławnicy Gitis i Czerniewski. Oskarża prokurator Sądu Specjalnego Brandys z Krakowa. Oskarżonych broni kilku adwokatów z Krakowa i Zakopanego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonego Józefa Cukra, wiceprzewodniczącego tzw. komitetu góralskiego. Oskarżony usiłuje zwalić winę na Szatkowskiego, Krzeptowskich i Wiedera.

Oskarżony przyznaje, że prócz statutu góralskiego Niemcy zatwierdzili również program polityczny, ułożony przez Szatkowskiego. Górale nie orientowali się początkowo do czego akcja zmierza. Krzeptowski wmawiał w nich, że rejestrowanie ma na celu uzyskanie pomocy żywnościowej, później dopiero okazało się, że kennkarty mają cel polityczny i wówczas górale chcieli wycofać się, lecz spotkali się z groźbami i terrorem Gestapo.

Gdy przyjechał do Zakopanego Himmler, Szatkowski polecił zbudować bramę triumfalną, lecz górale w pracy tej nie brali udziału. Przyznaje jednak, że na przyjęciu u Himmlera obecna była delegacja komitetu góralskiego.

Przewodniczący, na podstawie fotografii i innych dokumentów ustala jednak, iż oskarżony brał udział w uroczystościach, zorganizowanych przez Niemców.

Oskarżony nie umie również wyjaśnić jaki był jego stosunek do Szatkowskiego i Wiedera i popada w szereg sprzeczności co do dat i okoliczności w jakich odbył się pierwszy wyjazd komitetu góralskiego do Krakowa w dniu 7 listopada 1939 r. z okazji objęcia urzędowania przez „generalnego gubernatora" Franka.

Inwestycje w przemyśle węglowym

Osiem kopalń czynnych tylko czasowo

Stały wzrost produkcji w przemyśle węglowym uzależniony jest od inwestycji. Toteż władze rządowe, doceniając doniosłość tego zagadnienia, oddają w bieżącym roku do dyspozycji przemysłu węglowego kwotę pieniężną, przekraczającą 2 miliardy złotych.

Jeżeli chodzi o obecnie czynne kopalnie, to na ogólną liczbę 80, istnieje osiem takich, których produkcja obliczona jest zaledwie na kilka lat, które stopniowo będą ograniczały wydobycie. Aby uzupełnić powstającą lukę, trzeba stworzyć nowe jednostki produkcyjne i rozbudować już istniejące. Buduje się więc dwie nowe kopalnie: „Ziemowita" i „Wesoła". Termin ukończenia robót przewidziany jest na koniec 1948 r.

Ponadto rozbudowuje się nową kopalnię „Gigant", która zastąpić ma kopalnie „Mikulczyce" i „Rokitnicę", podnosząc produkcję tych kopalń o 12 — 14 ton dziennie. Uruchomienie „Giganta" przewidywane jest na koniec 1949 r. Ze zwiększeniem produkcji przemysłu węglowego łączy się sprawa budowy fabryki sprzętu górniczego, której uruchomienie przewidywane jest w początkach 1949 r. Niezależnie od tego przewidywane jest wybudowanie warsztatów remontowych.

Według obliczeń fachowców, na inwestycje w przemyśle węglowym w okresie najbliższych trzech lat potrzeba około jeden miliard stokilkadziesiąt milionów złotych wartości przedwojennej.

Pogrzeb Hulki-Laskowskiego

W niedzielę odbył się w Cieszynie pogrzeb znakomitego publicysty i literata Pawła Hulki - Laskowskiego.

W uroczystości żałobnej wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz liczne rzesze społeczeństwa polskiego z obu stron Olzy. Robotniczy Żyrardów — rodzinne miasto zmarłego — reprezentował ob. Śniegocki, dorzucając do słów hołdu, oddanych zmarłemu, słowa podzięki za obronę interesów świata pracy

Z kościoła ewangelickiego wyprowadzono zwłoki zmarłego na cmentarz.

Na pogrzeb przybyły liczne poczty sztandarowe związków i organizacji społecznych.

Trumna tonęła w powodzi kwiatów.

Przyjazd prokuratora USA

(R) W piątek przybywa do Warszawy generał brygady — Taylor, następca Jacksona — przedstawiciel Stanów Zjednoczonych dla ścigania zbrodni wojennych na terenie Europy. Gen. Taylorowi towarzyszyć będzie szereg wyższych oficerów amerykańskich.

Gen. Taylor przyjeżdża do Polski na zaproszenie Ministerstwa Sprawiedliwości. Celem jego przybycia jest przeprowadzenie rozmów w sprawie procesów niemieckich przemysłowców oraz winnych deportacji ludności do Niemiec.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Pocieszające słowa zamiast leczenia

Przejścia wojenne pozostawiły mi ślady tego rodzaju, że do tej pory odczuwam skutek rany odniesionej w kampanii wrześniowej 1939 r. Przeszło dwa miesiące temu stan mej nogi uległ na tyle pogorszeniu, że zmuszony byłem zwrócić się do Ubezpieczalni Społecznej, która skierowała mnie do lekarza, zam. przy Al. Piastów nr 3. Lekarz po zbadaniu uznał, że należy prześwietlić nogę.

Kiedy zwróciłem się do niego z prześwietleniem, popatrzył na wynik i schował go do biurka, wyjaśniając, że choroba nie jest groźna i sama przejdzie.

Mimo tych pocieszających słów, otrzymanych zamiast spodziewanej pomocy, w dalszym ciągu stan mego zdrowia nie uległ poprawie. Od tego czasu minęło sześć tygodni a ja nie jestem w stanie wyjść o własnych siłach i zwrócić się do innych czynników o pomoc.

Jako stary socjalista, walczący o sprawiedliwą opiekę dla ludzi pracy, uważam, że takiego lekceważącego podejścia dla tych wszystkich, którzy opieki potrzebują, nie powinno być.

tow. Wiśniewski Józef
zam w Szczecinie.

Zła gospodarka mlekiem na kartki

W połowie zeszłego miesiąca prasa poznańska umieściła wzmianki, „by odbierać mleko na karty dziecięce, bo kwaśnieje". Składy, przemocą wciskały podwójny przydział mleka dziennego, wycinając dodatkowe znaczki.

Skutek był taki, że matki wybrały miesięczny przydział mleka na kartki do 17 dnia m-ca, natomiast do 1 następnego m-ca musiały kupować mleko po cenach paskarskich, gdzie robotnik i inteligent z pensji nie może pozwolić sobie codziennie na taki wydatek.

Sądzę, że odpowiednie czynniki powinny zbadać, dlaczego Wydział Aprowizacji skupuje na kartki więcej mleka, jak przewiduje norma, że aż kwaśnieje. Gospodarkę kredytami przydzielonymi przez Min. Aprowiz. na mleko, należy prowadzić racjonalnie a nie byle by tylko szedł interes.

W tym miesiącu matki otrzymują na kartki mleko tylko w 40 proc., a w niektórych dniach wcale mleka nie było. Niejedna matka rozżalona wracała bez mleka do domu.

A mleka bez kartek po 25 zł. za litr jest wszędzie poddostatkiem.

Tow. Stanisław Kracsaj, Poznań 5.

WIEŚCI Z KRAJU

GEN. DRURY NA ŚLĄSKU. Ostatnio bawił na Śląsku szef misji UNRRA w Polsce, gen. Drury, który zwiedził obóz dla repatriantów w Dziedzicach, a następnie złożył wizytę w Delegaturze Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego w Katowicach.

PRZEBUDOWA W ŁODZI. W Łodzi opracowuje się plan rekonstrukcji miasta. Wielka Łódź, po włączeniu nowych terenów, zajmuje obszar czterokrotnie większy, niż przed wojną. Przewiduje się przecięcie miasta kolejową magistralą towarową oraz drugą osobową. W centrum miasta planuje się budowę centralnego dworca Łódź-Główna. Dworzec-Fabryczny będzie w przyszłości zlikwidowany.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA. W nocy z 1-go na 2-go b m. nieznani sprawcy okradli kościół św. Piotra i Pawła w Katowicach. Zrabowano dywany z ołtarzy bocznych, plusz z tronu biskupiego i część dywanu sprzed wielkiego ołtarza złodzieje wynieśli oknem. Straty oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

POWRÓT DO KRAJU. Ze strefy amerykańskiej przybywają do kraju nowe transporty repatriantów. W dn. 1 i 2 b. m. przybyło 738 osób z Augsburga oraz 553 osoby z Walden i Grossenburga. Ponadto przybył specjalny pociąg sanitarny z Monachium, który przywiózł 233 osoby, w większej części chorych i dzieci. Transport ten został częściowo rozładowany w Katowicach, a częściowo w Dziedzicach. Dzieci zostały umieszczone na okres przejściowy w ośrodku dziecięcym na punkcie etapowym w Koźlu.

ZAKŁAD ETNOGRAFII. Zakład Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego kładzie główny nacisk na prace naukowo-badawcze w terenie. W związku z tym została zorganizowana sieć korespondentów terenowych. Nawiązano kontakt z nauczycielstwem szkół powszechnych woj. łódzkiego, którym udzielono wskazówek, co do sposobu gromadzenia materiału. Badania Zakładu Etnografii obejmowały dotychczas Śląsk Cieszyński, Beskidy, Podtatrze. W stadium przygotowania są ekspedycje na jeziora Mazurskie, Wybrzeże i Kurpie.

KARY ŚMIERCI. Sąd wojskowy w Katowicach rozpatrywał sprawę 10 bandytów, którzy grasowali w powiecie będzińskim i zawierciańskim, dokonując napadów na funkcjonariuszy MO i UB. M. in. bandyci zrabowali w fabryce chemicznej w Ząbkowicach 3 i pół miliona złotych, a w fabryce celulozy w Kluczach milion złotych. Wyrokiem sądu wojskowego główni sprawcy, a mianowicie: Datka Czesław, Czapla, I. Hajka — skazani zostali na karę śmierci. Reszta oskarżonych otrzymała kary więzienia od 3 do 15 lat.

WALKA ZE SPEKULACJĄ. Komisja Specjalna przeprowadziła niemal we wszystkich miastach powiatowych woj. pomorskiego lotne kontrole w sklepach prywatnych i spółdzielczych. Szczególny nacisk położono na ceny artykułów w ramach akcji „przemysł dla wsi". Za pobieranie nadmiernie wysokich cen sporządzono około 150 protokółów.

JUBILEUSZ ZELWEROWICZA. W dniu 8 listopada Łódź obchodzić będzie jubileusz 50-lecia pracy scenicznej Aleksandra Zelwerowicza, znakomitego aktora, reżysera, dyrektora organizatora teatrów oraz pedagoga.

Na jubileusz wystawiona zostanie komedia J. Bilzińskiego „Pan Damazy" z Zelwerowiczem w roli głównej. Sztukę będzie reżyserować sędziwy jubilat.

SPORT

Wisła i R.K.S. Batory drużynowymi mistrzami w swych okręgach

Drużynowe mistrzostwa bokserskie zostały już zakończone w okręgu krakowskim i śląskim. W Krakowie drużynowe mistrzostwo zdobyła Wisła po rozegraniu wczoraj ostatniego meczu z Cracovią z wynikiem 8:8.

Drużynowe mistrzostwo Śląska zdobył RKS Batory (Chorzów), który onegdaj rozegrał ostatni mecz z ZZK Tarnowskie Góry i pokonał kolejarzy w stosunku 14:2.

Wyścig motocyklowy o mistrzostwo ziem odzyskanych

W Gliwicach odbył się w niedzielę staraniem sekcji motocyklowej PKS wyścig motocyklowy o mistrzostwo ziem odzyskanych. Wyniki były następujące: w kategorii do 130 ccm.: 1) Henneck Herbert, 2) Draga. Do 250 ccm.: 1) Henneck. 2) Fajkis. Do 350 ccm.: 1) Mieloch W-wa, 2) Brun Stanisław Warszawa. Ponad 350 ccm: 1) Dąbrowski, 2) Żymirski (OMTUR — Okęcie).

W finale o mistrzostwo ziem odzyskanych pierwsze miejsce zajął Mieloch, drugie Pierchała, trzecie Żymierski.

Akademicy wrocławscy zwyciężają kolegów łódzkich

Na krytej pływalni we Wrocławiu odbyło się dwudniowe spotkanie pływackie między zespołami AZS u Łodzi i Wrocławia. Zawody wywołały żywe zainteresowanie i zgromadziły wiele publiczności z wojewodą magistrem Piaskowskim i wiceprezydentem miasta Wrocławia — Górnym oraz licznymi przedstawicielami Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu na czele.

Po pierwszym dniu zawodów w punktacji ogólnej prowadził AZS Wrocław 47:27 pkt. W drugim dniu zawodów odbyło się szereg dalszych konkurencji. Ostatecznie spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem pływaków wrocławskich w stosunku 102,5:75,5 pkt.

Uprawianie sportów zimowych wymaga suchej zaprawy

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia sezonu sportów zimowych, a więc sportu narciarskiego i łyżwiarskiego. Związki narciarskie, łyżwiarskie i hokeja na lodzie poczyniły szereg przygotowań organizacyjnych, ułożyły programy szkoleniowe oraz terminarze zawodów. Teraz nadszedł już czas, aby ci wszyscy, którzy mają zamiar w bieżącym sezonie zimowym uprawiać sporty zimowe w jakiejkolwiek formie, czy to jako zawodnicy wyczynowi, czy też jako amatorzy i początkujący zabrali się do suchej zaprawy.

Program suchej zaprawy w narciarstwie, łyżwiarstwie i hokeju zostały przez odpowiednie związki opracowane i polegają na specjalnych rodzajach gimnastyki, odrębnych dla każdej z tych trzech dziedzin sportu zimowego. Rzecz oczywista, że inna też będzie zaprawa sucha dla starych zawodników a inna dla początkujących amatorów sportów zimowych. Jedno trzeba stwierdzić, bez suchej zaprawy zawodnicy nie mogą liczyć na sukcesy, na utrzymanie w sezonie kondycji fizycznej a amatorzy i początkujący natrafią na przeszkody przy opanowaniu techniki sportów zimowych i mogą się łatwo zrazić do dalszego ich uprawiania. Dlatego już teraz należy rozpocząć systematyczną suchą zaprawę pod fachowym kierownictwem, a rezultaty jej dadzą się odczuć sportowcom już po pierwszym przypięciu nart czy łyżew. (Ltn.)

Bokserzy Śląska zaproszeni do Danii

Śląski Okręgowy Związek Bokserski otrzymał dnia 2 bm. zaproszenie od Duńskiego Związku Bokserskiego na tournee bokserskiej reprezentacji Śląska po Danii. Śl. OZB zdecydował przyjąć zaproszenie Duńczyków. Wyjazd bokserów śląskich nastąpi prawdopodobnie w lutym 1947 roku.

Mistrz hokeja na trawie

Poznańska „Lechia" gościła w niedzielę w Gnieźnie, rozgrywając z tamtejszym KKS em swój ostatni mecz o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie i uzyskała wynik remisowy 1:1 (0:0). Tym samym „Lechia", której brakował tylko jeden punkt, zdobyła tytuł pierwszego powojennego mistrza Polski.

W PARTII PPS

Akademia w rocznicę śmierci tow. Ignacego Daszyńskiego

Zarząd Wojewódzkiego Oddziału TUR w Warszawie przy współudziale Oddziałów Dzielnicowych Praga-Południe i Praga-Północ organizuje dnia 9 listopada rb. o godz. 14.30 w sali Wedla ul. Zamojskiego 28 (Praga) Uroczystą Akademię ku czci Ignacego Daszyńskiego.

Na program uroczystości złożą się: przemówienia, występy artystów scen warszawskich, orkiestra firmy Wedel i Czwórka Warszawska. Wstęp wolny.

Województwo śląsko-dąbrowskie

W hołdzie pamięci Daszyńskiego

Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego rocznica śmierci tow. Ignacego Daszyńskiego była obchodzona uroczyście.

We wszystkich ośrodkach organizacyjnych wystawiono portrety największego w Polsce trybuna ludu. Wszędzie organizowano akademie, na których podkreślano specjalnie rolę tow. Daszyńskiego, jako obrońcy i wyraziciela woli szerokich mas pracujących.

W przemówieniach podkreślono, że tow. Daszyński stał się symbolem władzy ludu, który przez swych przedstawicieli wyraża najwyższą wolę kierowania losami Państwa. Przypominano Jego oświadczenia, złożone Piłsudskiemu, że pod bagnetami i szablami nie otworzy się sesji parlamentu, co było wyrazem poczucia praworządności.

Uroczystości ku czci tow. Daszyńskiego miały charakter spontanicznych demonstracji za demokracją, za pełnią praw obywatela, tłumioną przez rząd sanacji.

Łódź ku czci bojowników 1905 r.

Święto Umarłych w Łodzi miało niezwykle podniosły charakter. Ceremonie żałobne odbyły się na wszystkich cmentarzach.

Na specjalną uwagę zasługuje obchód urządzony staraniem WK PPS i OM TUR u stóp pomnika bojowników rewolucji 1905 roku na Polesiu Konstantynowskim.

Udział w uroczystości wzięły delegacje dzielnic partyjnych, OM TUR-u, organizacji młodzieżowych, wojska i społeczeństwa z pocztami sztandarowymi.

Po przemówieniach złożono wieńce. Ceremonię zakończono odegraniem „Czerwonego Sztandaru".

W 28 rocznicę powstania Rządu Ludowego w Lublinie

Wojewódzki Oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Warszawa, przy współudziale Oddziału Dzielnicowego T.U.R. W-wa Śródmieście, organizuje w dniu 7 bm o godz. 18-tej w Sali Miejskiej Rady Narodowej (gmach B.G.K.), Al. Jerozolimskie 1, odczyt tow. Jana Mulaka w 28-mą rocznicę powstania Rządu Lubelskiego. Wstęp wolny.

KALENDARZYK PARTYJNY

W piątek, dnia 8 listopada na Dzielnicach warszawskich PPS odbędą się zebrania z referatami:

Nowe-Brudno, ul. Białołęcka 27, o godzinie 18-ej zebranie z referatem politycznym tow. Trojanowskiego.

Ochota, ul. Niemcewicza 9, o godz. 18-ej zebranie z referatem politycznym tow. Szymańskiego.

Targówek, ul. Piotra Skargi 48, o godz. 17 m. 30 zebranie z referatem politycznym pt. „Rola Polski w polityce zagr." tow. Dorocińskiego.

KOŁA PPS ZW. DROGOWCÓW

Dnia 5 listopada rb. o godz. 15 m. 30, przy ul Rozbrat 10, odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków PPS przynależnych do Zw. Drogowców z Kół PPS: Praga, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście i inne. Będą omawiane b. ważne sprawy zawodowe oraz referat tow. Tomorowicza.

ODPRAWA SEKRETARZY POW. INSTRUKTORÓW ROLNYCH I AKTYWU KOBIET PPS

Wojewódzki Komitet PPS wzywa sekretarzy powiatowych, instruktorów rolnych oraz przedstawicielki Aktywu Kobiet PPS, po jednej delegatce na powiat na odprawę, która odbędzie się dnia 5 listopada o godz 10 w lokalu Wojewódzkiego Komitetu PPS, ul. Śniežna 4.

WOJEWÓDZKA ODPRAWA PPS I OM TUR

Odprawa Przewodniczących i Sekretarzy OM TUR woj. warszawskiego, odbędzie się łącznie z odprawą Sekretarzy powiatowych, instruktorów rolnych oraz powiatowych delegatek aktywu kobiet woj. warszawskiego w dniu 5 listopada br o godz. 10-ej rano w lokalu WK PPS przy ul Śnieżnej 4.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Zbiórka publiczna na bursy i stypendia

W dniu 30 października 1946 r. w Kuratorium Okręgu Warszawskiego odbyło się pod przewodnictwem ob. Kuratora Wojeńskiego zebranie delegatów rejonowych i przedstawicieli szkół średnich, zawodowych i powszechnych, na którym, obok spraw szkolnych, omówiono również sprawy organizacyjne zbiórki publicznej przez Towarzystwo Burs i Stypendiów.

W wyniku obrad ustalono, iż młodzież starszych klas szkół powszechnych i szkół średnich, jako asysta starszych osób, może wziąć udział czynny w zbiórce. Akcja zbiórki znalazła całkowite poparcie Kuratorium.

Bankiety z okazji zjazdów będą piętnowane w prasie

W walce z „bankietomanią", a więc urządzaniem przy każdej nadarzającej się okazji wystawnych obiadów i przyjęć, Ministerstwo Aprowizacji zwróciło podległym władzom aprowizacyjnym uwagę, że wszelkie specjalne przydziały zwalniane na cele zjazdów organizacji społecznych mają służyć wyłącznie dla zaaprowidowania uczestników. Zużytkowanie ich na urządzanie wystawnych przyjęć jest zakazane.

O każdym wypadku niestosowania się do tych zakazów należy donieść ministerstwu, celem powiadomienia Biura Kontroli przy KRN. Urządzanie bankietów z własnych środków powinno być również zaniechane. Wszelkie w tej dziedzinie wyskoki należy piętnować w miejscowej prasie.

Akademia w rocznicę obrony Madrytu

Staraniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych, Towarzystwa Przyjaźni polsko-hiszpańskiej, Komitetu Pomocy Demokratycznej Młodzieży Hiszpanii, Ligi Kobiet i Związku Dąbrowszczaków odbędzie się dnia 8 bm. w sali „Romy" uroczysta akademia poświęcona 10. rocznicy bohaterskiej obrony Madrytu.

W części artystycznej akademii wystąpią Jan Ekier, Marian Wyrzykowski i Wiktor Bregy.

Ofiary na RTPD

Zamiast kwiatów na grób ś. p. I. Daszyńskiego wpłaca Robotnicza Huta Szkła Przyszłość w Tłuszczu zł. 10.000 (dziesięć tysięcy) na RTPD.

Statystyka kuchni ludowej

Kto dzisiaj korzysta z tanich obiadów

Kuchnie Opieki Społecznej mają być w najbliższym czasie rozszerzone i przekształcone na Kuchnie Ludowe Pomocy Zimowej. Interesujące jest wobec tego, kto i w jaki sposób dziś z takich kuchen korzysta.

Najlepszy obraz może dać instytucja tego rodzaju istniejąca przy ul. Piusa 24, gdzie frekwencja stołowników jest największa.

Rozmawiając z ludźmi stojącymi w ogonku po obiad trudno jest się zasadniczo zorientować, kto z kuchni korzysta. Są tu i repatrianci i żebracy, starcy, dzieci i młodzież aż do zupełnie małych dzieci.

Czynnikiem koordynującym ten różnorodny potok ludzi jest kierowniczka kuchni, która na podstawie wykazów i legitymacji udziela miarodajnych informacji. „Statystyka kuchenna" przedstawia się następująco:

Repatriantów — 50 proc., zdemobilizowanych — 15 proc., wdów, rezerwistek i kalek — razem — 30 proc., umysłowo chorych — 5 proc.

Naturalnie nie wszyscy, zaliczający się do powyższych kategorii, uprawnieni są do korzystania z kuchni.

Każdy musi odpowiedniemi zaświadczeniami udowodnić, że do korzystania z kuchni jest zmuszony. Najbardziej typową legitymacją jest specjalna legitymacja Stołecznego Komitetu Opieki Społecznej oraz legitymacja wydawana przez kuchnię na podstawie zaświadczenia Komitetu Blokowego o stanie materialnym ubiegającego się o pomoc oraz legitymacje repatriantów.

Wszystko to jednak nie wyczerpuje w całości kwalifikowania korzystających z kuchni, które w 20 proc. musi być czynione „na oko" — czy lepiej — jak podkreśla kierowniczka kuchni — „na wyczucie kobiece".

Określeniu takiemu podlegają przeważnie najrozmaitsze osoby, które nie posiadają żadnych papierów, a ich jedyną legitymacją jest ich głód i łachmany.

Nie brak też naturalnie „typów specjalnych", czyli mówiąc prościej — oszustów i awanturników.

Są tacy klienci, którzy codziennie obchodzą wszystkie kuchnie i znają setki sposobów zmylenia czujności personelu, aby zawód „wyjadaczy" — kontynuować.

Wiele kłopotów ma personel kuchni z oceną kto ma prawo z posiłku korzystać — ale przecież 850 obiadów dziennie kuchnia wydaje

I wydawać będzie w najbliższym czasie jeszcze więcej. (pa).

Gabinet dentystyczny na kołach

Dar Szwajcarii dla Polski

Wczoraj na stacji kolejowej w Otwocku, pod Warszawą — odbyła się uroczystość przekazania przez delegację szwajcarską „Don Suisse" władzom polskim wagonu — gabinetu dentystycznego.

Na uroczystości obecni byli tow. min. Kuryłowicz, min. Litwin, min. Kuczkowska, przewodniczący delegacji „Don Suisse", dr. Courvoisier oraz przedstawiciele CKOS-u, miejscowych władz i partii politycznych.

Wagon ten stosunkowo niedawno opuścił granice Szwajcarii. Na bocznicy stacji otwockiej został zainstalowany na czas dłuższy. Do wagonu doprowadzona jest woda i elektryczność. Jego wnętrze—to piękny, błyszczący niklem i szkłem nowoczesny gabinet dentystyczny na trzech pacjentów i laboratorium techniczno - dentystyczne. Czystość i świeżość uderzają nie tylko we wnętrzu wagonu, lecz także w jego zewnętrznym wyglądzie.

W wagonie pracować będą jeszcze przez pewien czas specjaliści szwajcarscy. Potem przejmie go obsługa polska.

Z wagonu korzystać będą przede wszystkim dzieci, których stan zdrowotny leży szczególnie na sercu naszym szwajcarskim przyjaciołom.

Ta mała uroczystość w Otwocku była jeszcze jednym dowodem przyjaźni, wielkiego wysiłku i najszczerszych chęci, jakie wkłada społeczeństwo szwajcarskie w niesienie pomocy dla Polski. (pa)

Sadzenie młodych drzewek

Przeszło 5 tysięcy drzewek zamierza wysadzić tej jesieni Wydz. Ogrodniczy na ulicach i w parkach stolicy. Większą ilość drzewek sadzi się na Mokotowie (ul. Puławska, Al. Niepodległości, Kielecka), na Żoliborzu (Al. Wojska Polskiego, Krasińskiego, Mickiewicza, pl. Inwalidów), na Woli (Działdowska, Wolska, Ludwiki, Obozowej), w Al. Jerozolimskich, na Saskiej Kępie (Walecznych, Francuska, Obrońców). (Rs).

Dyrekcja Monopolu Zapałczanego

we własnym gmachu na Mokotowie

Dyrekcja Polskiego Monopolu Zapałczanego z działami: ogólnym, produkcyjnym, handlowym i finansowym, mieszcząca się dotychczas w Krakowie, została z dniem 1 bm. przeniesiona do Warszawy. Nowa siedziba jej znajduje się na Mokotowie, w nowoczesnym odremontowanym gmachu przy ul. Kieleckiej 16, gdyż dawna siedziba Monopolu, przy ul. Królewskiej 3 została podczas powstania zupełnie zniszczona.

Jednocześnie dla rodzin personelu Dyrekcji liczącej około 80 pracowników zostały odbudowane znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie Dyrekcji domy mieszkalne przy ulicach Madalińskiego 80, Al. Niepodległości 157, Kieleckiej 41, Asfaltowej 8 tworząc jakby pewnego rodzaju osiedle pracownicze jednej instytucji.

Koszt prac budowlanych przeprowadzanych przez firmę „Rulski" wyniesie około 18 milionów złotych. W ten sposób po 2 latach, poprzez Częstochowę i Kraków, gdzie chwilowo mieściła się siedziba Dyrekcji, wraca ta instytucja z powrotem do stolicy do własnego gmachu, zapewniając także wszystkim swym pracownikom od szofera do dyrektora mieszkania.

Ta troska o pracowników i ich warunki mieszkaniowe zasługuje na specjalne podkreślenie. (Rs).

Odznaczenie uczestników walki o Niepodległość i Demokrację

W sali Zarządu Miejskiego (BGK) odbyła się uroczystość dekoracji odznaczeniami bojowymi 800 członków Warszawskiego Oddziału Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, walczących z okupantem na terenie Warszawy i woj. warszawskiego.

Na uroczystości zabrał głos szef resortu Kultury Zarządu Miejskiego ob. Henryk Ładosz, podkreślając, że Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, po wygranej walce nie jest związkiem zasłużonych emerytów, lecz trwałą siłą twórczą w odbudowie i umacnianiu Polski.

Z kolei nastąpił uroczysty moment dekoracji Krzyżami Grunwaldu, Virtuti - Militari i odznaczeniami partyzanckimi. W imieniu Prezydium KRN dekoracji dokonał płk. Księżarczyk.

Komisja Specjalna walczy z kradzieżami koni z darów UNRRA

Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej prowadzi stałą walkę z nadużyciami, dokonywanymi przy rozdziale transportów koni pochodzących z darów UNRRA.

W wyniku dochodzeń przeprowadzonych w ciągu ostatnich tygodni, skierowano do obozu karnego:

Grochowskiego Czesława, konwojenta transportu koni — za nabycie i sprzedaż konia pochodzącego z transportu UNRRA — na okres 6-ciu miesięcy;

Grabskiego Kazimierza, byłego komisarza ziemskiego na powiat Krotoszyn — za niesporządzenie przez karygodne niedbalstwo protokółu o rozdziale koni — na 6 miesięcy. Wymiar kary uwzględnia fakt działania bez chęci zysku;

Mekkę Pawła (Oliwa, woj. gdańskie), rachmistrza Oddziału Gdańskiego Rolniczej Centrali Mięsnej oraz

Wacława Zaruglewicza, inżyniera, kierownika Bazy Wyładunkowej w Gdyni — za nadużycia służbowe, spowodowane chęcią osiągnięcia korzyści majątkowych — na 2 lata.

Balet Parnella dla wszystkich

Organizacje, Związki, Zrzeszenia, Wojsko może nabyć bilety zniżkowe na występy baletu „Parnella" (11, 12, 13 b. m.) w „Romie".

Zgłoszenia należy kierować począwszy od dnia dzisiejszego codziennie do kasy „Romy" od godz. 10-ej do 18-ej z podaniem daty przedstawienia i żądanej ilości biletów.

POWODZENIE GRUBYCH RYB

W niedzielę, 3 listopada odbyło się z udziałem największego z żyjących aktorów polskich — Ludwika Solskiego — 90-te przedstawienie „Grubych Ryb", jak wszystkie dotychczasowe, przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni.

Pracownicy handlowi i biurowi włączeni do ruchu zawodowego

W Warszawie zakończono obrady pierwszego ogólnokrajowego Zjazdu Zw. Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych.

W ramach obrad sekr. gen. KCZZ tow. Rusinek wygłosił przemówienie na temat sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, ze szczególnym uwzględnieniem roli ruchu zawodowego.

Po przyjęciu statutu Związku, co oznaczało jednocześnie włączenie do scentralizowanego ruchu zawodowego, dokonano wyborów władz.

Nowy Zarząd Główny Związku ukonstytuował się następująco: prezes tow. Zaczkowski Leonard, I wiceprezes tow. Sierpiński Jerzy, II wiceprezes tow. Statter Maksymilian, sekretarz generalny tow. Makarowska Gerarda.

Trująca farba do podłogi

Ministerstwo Zdrowia podaje do wiadomości, że w rozmaitych okolicach Polski sprzedawany jest płyn koloru czerwonego jako farba do podłogi lub jako namiastka pokostu.

Wskutek użycia tego płynu w życiu domowym zaobserwowano przypadki ciężkiego zatrucia z objawami mózgowo-nerwowymi i śmierci.

Badanie wykazało, iż jest to płyn trujący — cztero-etylek ołowiu, używany jako dodatek do kolorowej benzyny lotniczej.

Ostrzega się przed używaniem tego płynu, jak również kolorowej benzyny w życiu domowym, gdyż truciznę tę łatwo wchłaniają płuca i skóra.

Stypendia dla lekarzy i studentów kandydatów do pracy w Z.U.S.

Rada Zakładu Ubezpieczeń Społecznych uchwaliła utworzyć 70 stypendiów dla lekarzy, absolwentów wydziałów lekarskich.

Stypendia te będą przyznawane lekarzom, odbywającym praktykę lekarską w klinikach uniwersyteckich, o ile złożą oni zobowiązanie, że po zakończeniu studiów pracować będą w instytucjach ubezpieczeń społecznych przez okres czasu, odpowiadający okresowi pobierania stypendium.

Stypendia te wypłacane będą w wysokości poborów starszego asystenta klinik uniwersyteckich.

Rada Zakładu Ubezpieczeń Społecznych uchwaliła również utworzyć 200 stypendiów dla studentów wyższych uczelni, odbywających studia, pozostające w związku z zakresem działania instytucji ubezpieczeń społecznych (studia ubezpieczeniowe, ekonomiczne, prawniczo-lekarskie, stomatologiczne, farmaceutyczne itd.).

Premiera „Penelopy" L. H. Morstina w Teatrze Polskim

W środę 13 bm. odbędzie się premiera nowej komedii L. H. Morstina napisanej w czasie wojny, pt. „Penelopa". Komedia ta rodzajem swoim przypomina, sławną już dziś, „Obronę Ksantypy" — tego autora — która na scenie Teatru Polskiego zdobyła przed wojną wielkie powodzenie.

W „Penelopie" zobaczy Warszawa nowozaangażowanych, dawnych aktorów Teatru Polskiego: Janinę Romanównę i Jana Kreczmara — w rolach głównych Penelopy i Odysea. Poza tym w ważniejszych rolach wystąpią: Wojciech Brydziński, Franciszek Dominiak, Władysław Godik, Mieczysław Milecki oraz młoda aktorka — Justyna Karpińska.

Sztukę reżyseruje Marian Wyrzykowski.

Dekoracje i kostiumy skomponowała Zofia Węgierkowa, która tą pracą rozpoczyna powrotną działalność w Teatrze Polskim.

TEATRY

TEATR POLSKI:
Wtorek „Majątek albo imię",
środa „Grube ryby".
Czwartek „Papuga".
Piątek „Grube ryby",
Sobota „Grube ryby".
Niedziela 14.30 „Grube ryby"; 18.00 — „Grube ryby".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): o godz. 18-ej „Damy i Huzary".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 18-ej „Szkarłatne Róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18-ej „Wesele" Wyspiańskiego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Igraszki jesienne".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 18-ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Straussa pt. „Autobus o 6-ej".

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" — w kawiarni barze „Reduta" (Nowy Świat 8): „Księżyc z papierosem" pocz. o g. 19.

TEATR LUDOWY (Targowa 78 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19-ej rewia „Śluby Cywilne".

BALET PARNELLA W „ROMIE"

Po występach w wielu miastach Polski, balet Parnella wystąpi w Warszawie w czwartek, 7 listopada o godz. 18-ej oraz w poniedziałek, wtorek i środę 11, 12, 13 listopada o godz. 18-ej w „Romie".

Bilety już do nabycia w Kasie „Romy" codziennie od godz. 10 do 18-ej.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „Komedianci" I seria „Ulica złoczyńców".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Upadek Japonii".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „15-letni kapitan".

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Kapryśna ekspedientka".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 2 w świetlicy PPR — Stalowa 71 — „W krainie wiecznych lodów".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr. 1 (Żoliborz, Plac Inwalidów 10) — „Prawo wielkiej miłości".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe-partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, DN. 6 LISTOPADA.

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik poranny; 7.15 Powtórzenie ważnych wiadomości dziennika porannego; 7.35 Muzyka; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.40 Pieśni szwedzkie w wykonaniu W. Ćwiklińskiej; 13.00 „Muzyka obiadowa"; 13.40 Muzyka; 15.00 Pogadanka dla dzieci; 15.10 „Muzyka dla dzieci"; 15.30 Audycja dla kobiet; 15.45 Utwory skrzyp. w wykonaniu Z. Lednickiego; 16.05 Dziennik popołudniowy; 16.35 Polskie Pieśni Ludowe"; 17.10 „Melodie operetkowe"; 18.15 „Wiersze Aleksandra Puszkina"; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.00 Poradnik dla słuchaczy wiejskich; 19.15 Muzyka; 19.30 Audycja Chopinowska w wykonaniu Wł. Kędry; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.25 Audycja słowno-muzyczna; 22.15 Koncert rozrywkowy; 22.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.30 Koncert Orkiestry Rozgłośni P.R.; 23.55 Streszczenie ważniejszych wiadomości dziennika; 24.00 Hymn.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycz. Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury Al. Jerozolimskie ro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w nym. Marszałkowska 1 — I Urbanowicz, sklep z mat. piśm. Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm. Puławska 23 — księgarnia „Światowid". Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie Wiejska 14, Śniadeckich 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 19. Rozdzielnie gazet Pl. Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa Al. Jerozolimska 39, Praga ul. Targowa 70. „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr. 8.67.78. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 655 28

REDAGUJE KOMITET   B — 14225

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

BYŁEM CIENIEM ROOSEVELTA

mówi komendant tajnej straży osobistej

która strzegła życia prezydenta USA

Statystyka wykazuje, że co dziesiąty prezydent USA padł ofiarą zamachu, a co piątego usiłowano zabić. W latach 1865 — 1901 Stany Zjednoczone pośród wielu rekordów pobiły również rekord ilości zamachów popełnianych na głowy państwa i w tym okresie zostali zamordowani trzej prezydenci: Lincoln, Garfield i Mc Kinley — wszyscy z broni palnej.

W angielskim tygodniku „Sunday Dispatch" komendant tajnej straży osobistej prezydenta Roosevelta Michal Reilly publikuje swę pamiętniki pod tytułem: „Byłem cieniem Roosevelta". Oto ciekawsze fragmenty opowieści człowieka, w którego rękach spoczywało życie jednego z największych mężów stanu ostatnich czasów.

Bał się tylko pożaru

Nie jest łatwym zadaniem strzec prezydenta. Lecz szczególnie trudno strzec było Roosevelta, kalekę, który nie chciał pozwolić, aby kalectwo było mu przeszkodą w licznych i dalekich podróżach.

Według tradycji, prezydentów amerykańskich zabijano z broni palnej. Mogą jednak być otruci, zasztyletowani, wysadzeni w powietrze, uduszeni — jednym słowem zabici wieloma środkami jakie wymyśliła dzisiejsza nauka. Zadaniem więc straży osobistej było uchronienie prezydenta od wszelkich tego rodzaju zamachów, jak również od wypadków: pożaru, utonięcia, katastrofy samochodowej czy samolotowej i t. p.

Prezydent Roosevelt, wykazywał ogromną odwagę, a bał się tylko jednego: pożaru. Był bezradnym kaleką, niezdolnym do przejścia jednego metra bez pomocy, a Biały Dom jest na wypadek pożaru olbrzymią pułapką.

Straż osobista prezydenta wiedziała, że w wypadku wybuchu ognia dwóch agentów musi natychmiast udać się do pokoju Roosevelta, wejść bez pukania i wynieść prezydenta schodami na dół. Nie windą, bo mogła stanąć w płomieniach. Kupiono również specjalny rodzaj spadochronu, który mógł być użyty, gdyby zajęte były ogniem schody. Ze spadochronem tym prezydent nie rozstawał się również w podróży.

Drugi przedmiot ostrożności stanowiła żywność. Próbkę każdego produktu odsyłano do Ministerstwa Rolnictwa, gdzie poddawano ją analizie. Znaleziono wiele zanieczyszczeń, ale raz tylko żywność była zatruta. Była to ryba, przysłana przez znaną osobistość z Kuby. Wiadomo było, że Kubańczyk, przyjaciel prezydenta, żywności nie zatruł, trucizna dodana była w drodze.

Środki ostrożności zachowane były przy zakupywaniu produktów do kuchni prezydenta. Zawsze trzymano w tajemnicy fakt, dla kogo dane produkty były przeznaczone, a sprzedawca sądził, że klientem jego jest zwykły śmiertelnik.

Tejemnicza paczką

W pobliżu Białego Domu zainstalowano specjalne laboratorium z aparatem Roentgena. Każda paczka, która przychodziła do pałacu prześwietlana była promieniami X. Pewnego razu promienie ukazały czarną masę przetykaną drutami. Przez jej środek biegła jakaś tajemnicza smuga. Szef straży zdecydował, że paczki tej nie można otworzyć w Białym Domu. Pochodziła ona z Anglii, przybyła w przesyłce dyplomatycznej, ale nikt w Brytyjskiej Ambasadzie w Waszyngtonie, ani w Amerykańskiej Ambasadzie w Londynie nie umiał dać na jej temat żadnych wyjaśnień. Eksperci z Departamentu Policji również nie mieli do paczki zaufania i zdecydowali, że trzeba zawieźć ją na wieś i tam otworzyć.

Udali się więc na wieś, powiesili paczkę na drzewie, przywiązali do niej sznur, ułożyli się w oddaleniu w wykopanych specjalnie dołach i pociągnęli za sznur, chowając twarze w ziemi.

Gdy wybuch nie nastąpił, zbliżyli się do szczątków paczki — była to rozbita na małe kawałeczki seria płyt gramofonowych z przemówieniami Churchilla, które premier angielski osobiście wysłał do Roosevelta. Wykazane przez promienie X druty — były dodatkowymi sznurami, tajemniczą smugę zaś tworzyły po prostu otwory w po szczególnych płytach ułożonych jedna na drugiej.

Innym razem urzędnik pocztowy w N. Yorku znalazł na poczcie paczkę zaadresowaną do Białego Domu. Wydało mu się, że słyszy w niej podejrzane szmery, wezwał ekspertów, którzy stwierdzili, że rzeczywiście w paczce znajduje się bomba. Dzielnemu urzędnikowi najpierw gorąco podziękowano, a potem wyrzucono go. Okazało się bowiem, że to on sam wysłał paczkę, aby ją później „wykryć" i zdobyć sobie rozgłos bohatera.

Straż przyboczna prezydenta prowadziła ciągłą walkę z wariatami, którzy często nachodzili pałac, przynosząc jakąś ważną wieść od Boga albo od Jerzego Waszyngtona. Byli oni często niebezpieczni — chcieli zabijać.

W razie ucieczki wariata ze szpitala — kierownictwo musiało natychmiast zawiadamiać straż przyboczną, która zaostrzała środki ostrożności.

5.000 pogróżek miesięcznie

Do Białego Domu przychodziło przeciętnie 40.000 listów miesięcznie. Z tej liczby 5.000 to listy z pogróżkami, to listy od ludzi, którzy przysięgali zabić prezydenta. W sprawie każdego takiego listu wdrażano dochodzenie, a autor był śledzony. Sprawnie działająca służba wywiadowcza dostarczała agentom strzegącym prezydenta fotografii ludzi podejrzanych w danym mieście czy okręgu, gdy Roosevelt podróżował po Stanach. Agenci uczyli się po prostu „na pamięć", tych twarzy i mogli w każdej chwili rozpoznać je w tłumie.

Pierwszy zamach

W 1933 roku anarchista Józef Zangara dokonał zamachu na świeżo wybranego prezydenta Roosevelta. Było to w Miami, na Florydzie. Roosevelt stał na podium, a Zangara kilkakrotnie wystrzelił z tłumu. Jakaś kobieta widząc, że zamachowiec celuje, uderzyła go torebką, udaremniając zamach. Zangara stracony został na krześle elektrycznym.

Kiedyś w czasie podróży w Pensylwanii, gdy Roosevelt stojąc na platformie wagonu w tyle pociągu, skończył właśnie przemawiać i wymachiwał ręką uśmiechając się, ktoś z tłumu cisnął w niego sztyletem. Sztylet, jak się okazało, był z gumy, ale dla straży było to ostrzeżeniem i dowodem, że prezydent narażony był stojąc tutaj na ciosy. Nie mógł przecież pochylić się albo przykucnąć. Ustalono więc już wtedy środki ostrożności na przyszłość. W razie niebezpieczeństwa agenci towarzyszący prezydentowi mieli rzucić się na niego, zasłaniając go swym ciałem i przypierając do ziemi. System ten nigdy zresztą nie musiał być zastosowany.

Słuszna przyczyna radości

Kiedyś po wspaniałym zwycięstwie wyborczym w roku 1936 prezydent wybrał się w podróż do Buenos Aires na kongres Panamerykański. Po drodze zatrzymał się wraz ze swą gwardią w Montewideo i prezydent Urugwayu Gabriel de Terra przyjmował go uroczyście. Szef przybocznej straży Roosevelta wraz z całym swym „zespołem" pełnił służbę, chroniąc ze wszystkich stron samochód, w którym prezydent Roosevelt wraz z de Terra jechali wzdłuż ulicy. De Terra co chwila wychylał się z samochodu i uśmiechał się do straży, klepał po ramieniu agentów i miał promienny wygląd. Gdy szef straży w rozmowie z urzędnikiem ambasady USA powiedział:

— Dziwny człowiek ten de Terra. Patrzy się na mnie i promienieje. Jakby mi chciał wyrazić, swoją radość, że jestem przy nim.

Urzędnik odpowiedział:

— Oczywiście, bo jest szczęśliwy. Widzi pan, prezydent dzisiaj po raz pierwszy od dwóch lat wydalił się ze swego pałacu. Gdy po raz ostatni był na mieście, ktoś strzelił do niego raniąc go w ramię. Oto dlaczego tak bardzo cieszy się pana obecnością.

R.

Mimochodem

Spotkanie

Na pomoście tramwaju stali dwaj panowie. W pewnej chwili spojrzeli na siebie i uprzejmy uśmiech rozjaśnił ich oblicza. Pierwszy pan skłonił się niepewnie, na co drugi pan kordialnym ruchem wyciągnął dłoń.

— Co słychać?

— A no... po malutku.

— Dokąd to?

— Ja do Jerozolimskich. A pan?

— Także do Jerozolimskich.

Rozmowa urwała się.

— A w ogóle... Jak tam?

— Dziękuję...

Dłuższą chwilę badali się dyskretnie.

— Pan mnie poznaje? — spytał pierwszy.

— Ja? Naturalnie! Jakżeby nie... A pan?

— Poznaję! Przecież pan jest ten... z tego...

— Z którego?

— Zaraz... Prawdę mówiąc, musi mi pan trochę pomóc... Skąd my właściwie się znamy? Bo, że się znamy, to mur.

— Tak — rzekł drugi pan. — Znamy się na pewno. Ale i mnie, psiakość, jakoś na razie wywietrzało... Może z Jeleniej Góry?

— No! Oczywiście, że z Jeleniej Góry! Ja też spędziłem tam urlop w lipcu.

— Czekaj pan. Którego lipca pan przyjechał?

— Pierwszego.

— Nie klapuje. Ja 30 czerwca wróciłem już do Warszawy.

— Znaczy się, nie z Jeleniej Góry. Musimy cofnąć się dalej. A podczas powstania gdzie pan był?

— W Warszawie.

— Zgadza się! W jakiej dzielnicy?

— Na Mokotowie.

— Cudownie! Ja też! 20 sierpnia przyszedłem na Mokotów z Czerniakowa.

— Na nic. Ja akurat 19 sierpnia przedostałem się z Mokotowa na Czerniaków...

— Hm... A przed wojną co pan robił?

— Miałem sklep.

— W Warszawie?

— Nie. W Radomiu.

— W Radomiu chodziłem do gimnazjum. Od roku 20-go do 27-go.

— Ja właśnie w tym czasie chodziłem do gimnazjum w Kielcach.

— Czekaj pan, w Kielcach przecież byłem w powszechnej do 20-go roku!

— Cóż... Ja do powszechnej chodziłem wtedy w Radomiu...

— Jakoś nie zgadza się. Mimo wszystko jestem pewny, że się znamy.

— To murowane. Ale skąd?

Tramwaj zatrzymał się przy Alejach. Panowie wysiedli. Szli milcząc, zamyśleni głęboko.

— Wstąpimy na jednego? — zapytał pierwszy, wskazując knajpę.

— Można. Nieźle jeść dają, byłem tu wczoraj.

— Ja też byłem. Panie, co za gaz! Z jakimś obcym typem całowałem się przy bruderszafcie!

— Wie pan, że i ja z jakimś pijakiem...

Tu obaj poczęli chrząkać, kaszlać, spoglądać na zegarki...

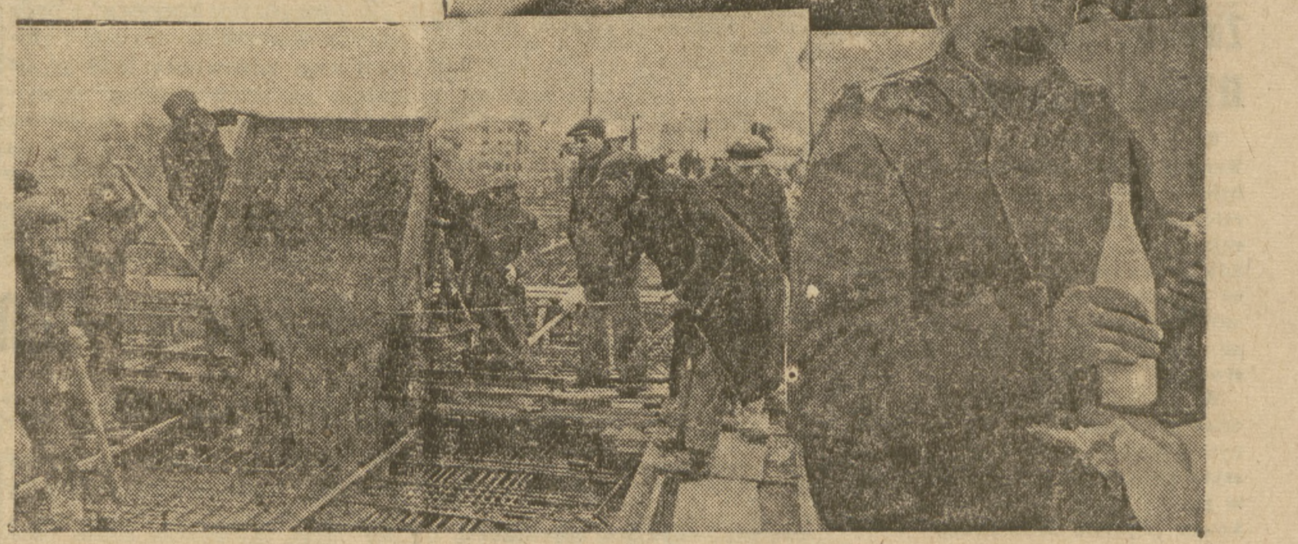
Jednocześnie przypomnieli sobie, że mają do załatwienia ważne sprawy i muszą się, niestety, pożegnać.

A. TOM

Żoliborz bliżej śródmieścia

Prace przy betonowaniu wiaduktu koło Dworca Gdańskiego są już na ukończeniu — niedługo pójdą tędy tramwaje i samochody







54)

Patrzymy, wieżyczka przekręcona, drzwi wybite podmuchem, a Zentar wisi na zewnątrz, zahaczony w wieżyczce tylko jedną nogą i jest bez spadochronu — który leży tuż obok.

— Lada chwila wyleci. — Jak go tu ratować.

Zaczynamy rąbać wieżyczkę wybijając otwór przez który Sgt. Stępień, czyli nasz górny strzelec, sięgnął ręką za dźwignię poruszając wieżyczkę.

Przekręcił ją i lekko przycisnął nogę wiszącego strzelca do kadłuba maszyny. W ten sposób go „zablokował", uniemożliwiając wypadnięcie z bez przerwy podrzucanej podmuchami maszyny.

Naradzamy się co robić?

Strzelec wciąż wisi głową na dół. Krwawi coraz silniej, a pęd powietrza ustawicznie spycha go do tyłu. — Nie mogąc wciągnąć go do środka, chcieliśmy mu podać, lub przypiąć spadochron, ażeby mógł wyskoczyć. Niestety, było to niemożliwe.

Próbowaliśmy go unieść przy pomocy topora, ale opór powietrza był zbyt silny i wciąż ściągał go na dół.

Wreszcie przybiegł do nas nawigator ze sporym kawałkiem liny. Podaliśmy ją Zentarowi i ciągnąc z drugiej strony, trochę go „wyrównali". — Mimo wszystko głowa zwisała mu na dół.

W międzyczasie wyszlimy wreszcie z ognia artylerii.

Pobiegłem do swego stanowiska by nadać depesze. Potem znów wróciłem, aby pomóc trzymać linę. Byliśmy już nad morzem. Zentar co chwila tracił przytomność i zwisał coraz silniej.

Lecieliśmy bardzo ostrożnie, bez skrętów i manewrów — by mu oszczędzić męki — dosłownie, licząc minuty dzielące nas od Anglii. Musieliśmy przedstawiać dosyć dziwny widok, bo co chwila wracające z wyprawy „Lancastery" podlatywały do nas, ażeby się nam przyjrzeć, a po napatrzeniu — odejść na bok dając miejsce następnej załodze.

Trwało to całą godzinę i pięć minut.

Byliśmy pewni, że strzelec jest ranny i obawialiśmy się, że skona zanim wylądujemy. Dotarłszy, do najbliższego na trasie lotniska zaczęliśmy wołać ziemię — informując o tym co się stało i jak wyglądamy. Krążąc nad „runwayami" klęliśmy „strusiów" na dole, że dają nam czekać i drżeli o los strzelca.

Dla niego lądowanie mogło być śmiertelne. Tym bardziej, że nasz pilot — doskonały w powietrzu, znany był z tego, że nigdy równo nie lądował, a zawsze i niezmiennie udawał „kangura".

Obsługa lotniska zrozumiała nasz raport z wyjątkiem fragmentu:

„Strzelec zwisa z wieżyczki do góry nogami" i kazali nam wszystko od początku powtarzać.

Zentar tak strasznie cierpiał, że prosił nas gestami, ażeby go dobić strzałem z pistoletu.

Żal nam było go strasznie.

Nie wiedząc jak dalece nasz samolot może być uszkodzony, zaczęliśmy próbować klapy i podwozia. Na szczęście wszystko było w porządku. Pocieszaliśmy się wzajemnie, że może się nam uda wylądować nie zabiwszy biednego Zentara.

Jak nam potem powiedział to widząc te wszystkie próby ucieszył się ogromnie.

Podeszliśmy do lądowania.

Mechanik i bombardier przybiegli aby nam pomóc w podciąganiu liny podtrzymującej Zentara. Krew lała się biedakowi nosem, ustami, uszami i omdlewał co chwila — puszczając zbawczą linę.

Z ziemi polecili nam nie kołować do końca „runwayu", ale zaraz po wytraceniu szybkości skręcać na bok, na trawę, ponieważ sanitarka będzie goniła za nami, aby móc jak najszybciej udzielić pomocy naszemu rannemu.

Wreszcie zeszliśmy nad „runway". Sam moment lądowania był jednym z najcięższych, jakieśmy przeżyli.

Ale udało się wspaniale. Pilot posadził maszynę bez najmniejszych wstrząsów. — Po prostu konkursowo.

W momencie lądowania podciągnęliśmy linę podtrzymującą Zentara, tak że nie uderzył głową o beton „runwayu" w chwili zetknięcia się z ziemią.

Skręciliśmy możliwie szybko z pasa biegowego. Podjechała sanitarka i wyciągnęliśmy strzelca odblokowując wieżyczkę.

Zentar jęczał straszliwie skarżąc się na ból nogi, o którą zaczepiony wisiał przez cały czas lotu. — Lekarz obejrzał go i jak się okazało ku wielkiemu naszemu zdumieniu Zentar nietylko nie był ranny, a nawet jego noga nie była złamana.

Na lotnisku staliśmy się sensacją. Wszyscy lotnicy jacy tylko byli na pobliskich stacjach: Brytyjczycy, Amerykanie, Norwedzy, Francuzi zjeżdżali się tłumnie, aby obejrzeć z bliska naszego „Lancastera" z potrzaskaną wieżyczką, a słysząc historię o strzelcu: „wiszącym w czasie lotu do góry nogami" dziwili się ogromnie: jak on mógł tak dolecieć spod Caen — aż do Anglii.

Myśmy się mniej dziwili, znając naszego Zentara, który w swej lotniczej karierze miał już trzy ciężkie wypadki — bo raz palił się w powietrzu i skakał ze spadochronem, raz pływał na „dinghy" po Morzu Północnym — i raz, na „Wellingtonach", podczas kraksy samolotu na polu minowym — sam tylko wyszedł żywym.

Ten lot teraz, był jego 21-szym lotem operacyjnym.

— Nie można powiedzieć, ma chłop piekielne szczęście — odezwał się Sikorski.

— Tak, ale już nie chce latać — powiedział Staniewicz.— Byłem u niego w szpitalu, gdy odzyskał przytomność i pierwsze co powiedział do mnie to:

— Nie chcę już więcej latać, jak tak śmierć za mną wciąż chodzi... Mam już tego dosyć.

— Nie ma co się dziwić? — Po czterech takich przejściach... zaczęli mówić lotnicy.

(D. c. n.).